

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., zagranicą 6,— Zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetr. 1-lin., lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na 1. str. 80. gr. dla poszukujących pracy 50%, rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150.
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300 908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 8-mej rano, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 287

Katowice, czwartek 12 grudnia 1929 r.

Rok 34

Posłowie z B. B. nie chcą objąć żadnego referatu

Pocóż więc siedzą w Sejmie?

Warszawa, 10. 12. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Przewodniczący poseł Byrka zaproponował zastosowanie klucza przy podziale referatów według wzoru z lat ostatnich na co jednak się zgodzić nikt nie mógł. Wobec tego przystąpiono do głosowania.

W rezultacie sprawy zagraniczne i wojskowe przekazano tow. Czapińskiemu z PPS, i ks. Czetwyńskiemu z Stronnictwa narodowego. Sprawy wewnętrzne przydzielono Putkowi z „Wyzwolenia“.

Referat generalny objął prof. Krzyżanowski. Przy podziale następnych referatów klub BB., zrezygnował ze wszystkich referatów, dotychczas przyznanych. Pos. Byrka stanął na stanowisku, iż wobec tego należy raz jeszcze głosować nad przekazaniem referatów, przyczem wszystkie referaty objęła opozycja. Referat generalny przydzielono tow. Diamandowi z PPS.

Następnie wywiązała się dyskusja w sprawie ewent. dalszego obradowania komisji budżetowej w

czasie przesilenia rządowego. W głosowaniu uchwalamo, że posiedzenie odbędzie się w piątek, dnia 13. bm. bez względu na sytuację, jednak pos. Byrka udał się do marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego, któremu przedstawił uchwały komisji budżetowej. Marszałek Daszyński stanął na stanowisku i czy w okresie przesilenia komisje sejmowe obradować mogą, musi plenum Sejmu zdecydować.

—♦♦—

Przedstawiciele klubów sejmowych u p. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 10. 12. Dziś o godz. 12 w południe przyjął p. Prezydent Rzplitej prezesa klubu BB. posła Sławka, z którym odbył konferencję w sprawach związanych z obecnym przesileniem gabinetowym.

Po południu o godz. 5-tej konferował p. Prezydent Rzplitej przez 5 kwadransy z prezesem klubu PPS tow. Niedziałkowskim. O 6 wieczorem przyjął go p. Prezydent Rzplitej na dłuższej

konferencji poseł Róg z „Wyzwolenia“. Wszyscy przyjęci dziś przez p. Prezydenta posłowie odmówili jakichkolwiek informacji o przebiegu swoich konferencji na Zamku.

Dowiadujemy się, że po ukończeniu rozmów p. Prezydenta Rzplitej z przedstawicielami ugrupowań sejmowych, kancelarja cywilna p. Prezydenta ma wydać komunikat odzwierciedlający przebieg, oraz wynik tych konferencji.

Konstytucja austriacka

Wiedeń, 10. 12. Austriacka rada związkowa uchwaliła dziś jednogłośnie ustawę o nowej konstytucji dla Austrii.

Ocean dalej szaleje

Paryż, 10. grudnia. Siła burzy na Atlantyku wcale się jeszcze nie zmniejszyła. Wszystkie okręty schroniły się do najbliższych portów.

Z La Rochelle donoszą o wyratowaniu kilku rozbitków z parowca włoskiego „Chieri“ przez szalupę francuską „Gascogne“. „Chieri“ odpłynął z 41 ludźmi załogi z Hiszpanii do Rotterdamu. W odległości 120 kilometrów od wybrzeży francuskich dostał się w obszar burzy, która go rozzerwała dosłownie na dwie części i natychmiast zatonał.

Załoga ratowała się na szczątkach okrętu. W półtorej godziny po katastrofie miała miejsce katastrofa łodzi „Gascogne“ i z wielkim trudem wyratowała sześciu rozbitków. Mimo, iż krążyła dłuższy czas w pobliżu miejsca katastrofy, nie mogła odnaleźć nikogo. Jest zatem prawdopodobne, że reszta załogi, czyli 35 ludzi, zatonała.

„Journal“ oblicza, że liczba ofiar ostatniej burzy u wybrzeży francuskich wynosi dotąd 71 ludzi.

Bez ustanku nadchodzą jeszcze wiadomości o dalszych katastrofach okrętowych.

Parowiec francuski „Ile de France“, jadący do Ameryki, napotkał na tonący parowiec angielski „Volumnia“. Ponieważ burza była bardzo gwałtowna, nie mógł się do niego zbliżyć, by go ratować i popłynął w dalszą drogę. Koło „Volumnii“ pozostały dwa parowce transportowe, które również były bezradne.

Nie wiadomo jeszcze, czy „Manchester Regiment“, jeden z tych dwu transportów, zdołał wyratować załogę tonącej „Volumnii“.

„Volumnia“ miała do 10.000 ton pojemności, była więc jednym z większych okrętów.

Z powodu burzy stracił parowiec niemiecki „Ambria“ ster i jest zdany na łaskę fal. Na ratunek odpłynął holownik holenderski „Nieuwe Dieppe“.

Szkody wyrządzone przez ostatnie burze nie da się jeszcze ustalić. W ciągu dnia dzisiejszego zanotowano w licznych miejscowościach śmiertelne wypadki. W miejscowości kapłowej Hastings zawałił się dach kościoła, na szczęście nie raniąc nikogo. Prócz burz wywołują olbrzymie szkody i zniszczenia deszcze.

Miasto Leominster znajduje się zupełnie pod wodą. Wzdłuż Tamizy znaczne połacie kraju znajdują się pod wodą. W różnych miejscach osiągnęła tamiza szerokość z górą dwa kilometry. W niektórych miejscach stan wody na Tamizie podniósł się o 3 metry ponad normalną wysokość.

Napad piratów na wielki parowiec

Londyn, 10. 12. Pod Hong-Kongiem piraci chińscy, napadli na wielki parowiec angielski „Haiching“. Na pokładzie parowca Haiching powstała krwawa walka między załogą i rozbojnikami. Na pomoc przyplłynęły dwie kanonierki angielskie, które opanowały sytuację. 11 rozbojników zabiło. 60 utonęło w morzu, wielu wzięto do niewoli. Z pozostałych załogi jest zabity jeden oficer i kilku marynarzy.

Prezydent nie będzie mówił z Wifosem

Warszawa, 12. 10. Kancelarja cywilna p. Prezydenta Rzeczypospolitej zaprosiła na jutro na Zamek na godz. 12-tą prezesa klubu narodowego posła Rybarskiego, na godz. 1-szą po poł. prezesa Stronnictwa Chłopskiego posła Dębskiego i na zgodz. 5-tą po poł. wiceprezesa klubu PSL Płast posła Dębskiego.

Fakt zaproszenia wiceprezesa klubu PSL Płast posła Dębskiego, a nie prezesa tegoż klubu posła Witos jest w kołach politycznych Warszawy żywo komentowany tem więcej, iż z innych klubów sejmowych zaproszono tylko prezesów.

Naokoło uznania Sowietów

Londyn, 10. 12. W Izbie gmin i lordów o sprawę wzmocnienia stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką. Na pytanie, czy Rosja sowiecka uczyniła zadość życzeniu dominijów pod względem udzielenia gwarancji zaniechania propagandy bolszewickiej w dominjach, oświadczył min. Henderson, że sprawa ta nie jest jeszcze przedmiotem rokowań. W dalszym ciągu wywiązała się dyskusja na temat protokołu, podpisanego przez min. Hendersona i Dowgalewskiego, w myśl którego wszystkie zarządzenia poczynione przed wzmocnieniem stosunków dyplomatycznych winny być przedłożone parlamentowi do zatwierdzenia.

Wywóz świń do Austrii

„N. Fr. Presse“ donosi, iż układ w sprawie dowozu nierogacizny z Polski do Austrii, zawarty między polskim syndykatem eksportowym, a wiedeńskimi komisjonerami, upływa z dniem 31 grudnia 1929 r.

Jak słychać, zawarte zostało ścisłe porozumienie w tym kierunku, aby też i w r. 1930 wysyłano nierogaciznę z Polski do Austrii według klucza, ustalonego w umowie dotychczasowej. Formalne odnowienie umowy będzie mogło nastąpić dopiero za kilka miesięcy, po reorganizacji polskiego syndykatu eksportowego.

Dostawy z Polski zmalały w czasach ostatnich tak dalece, że prawdopodobnie do końca rb. wywiezionych zostanie o 30 tysięcy sztuk mniej, aniżeli przewiduje umowa. Natomiast przywóz trzody chlewnej z Węgier do Austrii wzrósł w miesiącach ostatnich dość silnie. Mimo to cyfra ostateczna tego przywozu z roku bieżącego będzie mniejsza od cyfry z r. 1928. Zmniejszenie to tłumaczy się różnymi zarządzeniami policyjnymi i weterynaryjnymi, do których należy m. in. zarządzenie, iż przysyłki nierogacizny z Węgier są przyjmowane nie w Marcegu, lecz w Brzeclawie.

Posel Roja składa mandat

Z Warszawy donoszą: Krążą pogłoski, że poseł Roja ze Stronnictwa Chłopskiego, postanowił złożyć mandat poselski.

Ostateczna decyzja jednak zależna jest od orzeczenia lekarzy co do stanu jego zdrowia.

Straszliwa katastrofa w Belgji

Pociąg bez hamulców

Bruksela, 10. grudnia. Podczas wjazdu na stację kolejową w Namur wykołcił się we wtorek przed południem pociąg osobowy, który wyjechał dziś o godzinie 4,40 z Brukseli.

Kilka wagonów uległo zupełnemu strząskaniu.

Wedle dotychczasowych wiadomości, liczba zabitych wynosi 12, a rannych przeszło 50 osób.

Niektórzy z zabitych byli straszliwie zmasakrowani. Liczba rannych nie jest jeszcze ustalona.

Pociąg wiozący wielką liczbę podróżnych. Pędząc z całą szybkością, lokomotywa wyskoczyła z szyn prawdopodobnie z powodu zepsucia się zwrotnicy i przewróciła się. Szybkość pociągu była tak wielka, że pierwsze cztery wagony, które do tego celu nie są budowane w Belgii zbyt silnie zostały zupełnie zgniecione. Na szczęście, trzy wagony były słabo obsadzone, gdyż w przeciwnym razie liczba ofiar byłaby wiele większa.

Do powodów wielkiej katastrofy, nadchodzą następujące szczegóły:

W chwili, kiedy pociąg osobowy Bruksela-Arton opuścił o godzinie 5,42 rano stację Gembloux, z niewiadomych przyczyn hamulce parowozu odmówiły nagle posłuszeństwa, wobec czego pociąg zaczął się staczać z coraz większą szybkością po spadzistym torze w kierunku dworca w Namur. Wjeżdżając z wprost zawrotną szybkością na zwrotnicę i skróty toru, parowóz natychmiast się wykołcił, porywając za sobą pierwsze trzy wagony, które zostały doszczętnie zdruzgotane, zaś reszta wozów stanęła.

Morderca z Düsseldorfu ujęty?

Berlin, 10. 12. Poszukiwany przez düsseldorfską policję kryminalną parobek Nestroy został we wtorek aresztowany w przytułku dla bezdomnych w Nowejświ pod Poczdamem. Policja poczdamska, nie chcąc się wtrącać do śledztwa, przeprowadzanego w tej sprawie przez policję kryminalną w Düsseldorfie, bez przesłuchania go, natychmiast odtransportowała Nestroya do Düsseldorfu. Chodzi w tym wypadku o parobka, swego czasu zatrudnionego w młynie Stintera, który po zamordowaniu służącej Marji Hahn w Düsseldorfie znikł i poszukiwany był przez całą policję niemiecką, gdyż możliwym jest, że jest to równocześnie poszukiwany oddawna morderca masowy, z Düsseldorfu.

W Katowicach lista P. P. S. nosi numer 2. Na ten numer winni głosować wszyscy ludzie pracy.

Rozczarowana sanacja śląska

Nie będziemy gołostowni, jeżeli stwierdzimy, że wyniki wyborów komunalnych na Śląsku, nie zadowolili pod żadnym względem sanację śląską, a przede wszystkim jej czołowych przedstawicieli. — Wyniki wyborcze są w istocie rzeczy fatalne dla sanacji.

Wszelkie obliczenia teoretyczne i dowolnie zestawione i komentowane cyfry wyborcze, nie zamaskują faktu, że w gminach, gdzie przyszło do otwartej rozgrywki pomiędzy sanacją i opozycją, ta ostatnia odniosła zdecydowaną przewagę. — W gminach zaś, gdzie nie odbyły się wybory, — ludność nie miała możliwości wypowiedzenia swoich poglądów politycznych. Jeżeli sanacja moralna zalicza te głosy jako sanacyjną, to jest to niepoważne blaźństwo. Sama sanacja zdaje sobie bowiem sprawę i przyznaje to w duchu, że we wszystkich tych gminach znajdują się zwolennicy tak Korfante'go jak i Niemców, że oprócz tych partij padną tam także głosy na PPS i NPR.

Analizując wyniki wyborcze jako całość, daje się zauważyć pewien spadek głosów niemieckich i procentualny przyrost głosów Korfante'go. Spadek głosów niemieckich nie jest jednak tak wysoki, jak przepowiadała sanacja moralna. Raporty panów starostów okazały się mocno przeholowane. — Z tego zdają sobie dziś czynniki miarodajne chyba sprawę. Sanacja spodziewała się, że dzięki jej polityce na Śląsku, straci Niemcy prawie połowę głosów. Dzisiaj doliczyła się sanacja aż 11 procent spadku głosów niemieckich. Sanacja liczyła dalej, że Korfanti — pomimo przejawów, któreby wskazywały na wielki sukces jego — straci bardzo poważnie na wpływach. Wielką uciechę zrobił Korfanti sanacji, że zaniedbał wystawić swoje listy w powiatach rolniczych, jak Lublinieckim, Tarnogórskim i Pszczyńskim. Ale to zaniedbanie miało wartość pozytywną tylko przy wyborach komunalnych. Sytuacja zmieni się bowiem gruntownie przy wyborach do Sejmu Śląskiego.

„Hier liegt der Hund begraben“ — jak mówią Niemcy. Sanacja zdaje sobie sprawę, że przy wyborach do Sejmu Śląskiego sanacja poniesie zupełną porażkę, gdyż zdobędzie zaledwie 1/3 wszystkich polskich mandatów.

Sfery miarodajne sanacji śląskiej pomimo wielkich krzyków o zwycięstwie, liczą jednak w zaciszu gabinetów wojewódzkich realnie. To co wypisuje „Polska Zachodnia“, to jest dla tłumu, który trzeba „chloroformować“ takimi „Siegami“, jak Niemcy podczas wojny światowej. W ciszy gabinetu sztabu generalnego Niemcy wiedzieli, że wojna jest przegrana, ale na zewnątrz trąbili dalej: o „Siegach“ i o „Durchhalten“.

Śląska sanacja robi to samo. Ale na podstawie samych cyfr wyborczych, nawet urzędowych sanacyjnych, wynika jasno, że sanacja śląska przegrała walkę na Śląsku, że przegra w wyborach do Sejmu Śląskiego. Jeżeli sanacja oblicza w gabinetach wojewódzkich, to my pozwolimy sobie także na taką procedurę.

Przy wyborach do Sejmu warszawskiego uży-

skala sanacja na Śląsku 174 000 głosów, z czego w Katowickim 48 000, w świętochłowickim 53 000 a w rybnicko-cieszyńskim 73 000 głosów, oczywiście z doliczeniem roczników od 21—25 lat.

Wyniki obecnych wyborów wykazują w całym szeregu gmin, odliczając nawet brakujące roczniki tak poważny spadek głosów oddanych na listę sanacyjną, że strat tych nie wyrówna sanacja w żadnym wypadku. — Jeżeli sanacja zdobyła przy wyborach sejmowych 174 000 głosów, co zapewniłoby jej przynajmniej 18 mandatów do Sejmu Śląskiego, to teraz przy tak dużych stratach nie może sanacja ani marzyć o zdobyciu połowy polskich mandatów. Temwięcej, że NPR, która szła w wyborach

do Sejmu warszawskiego na jednej liście z sanacją, teraz postawi swoją własną listę. W ten sposób zredukuje się poważnie liczba głosów sanacyjnych, tak, że ta z biedą uzyskać może 1/3 mandatów polskich.

Posiadając zaledwie jedną trzecią polskich mandatów, nie może sanacja również marzyć o zdobyciu większości w Radzie Wojewódzkiej.

Tak przedstawia się mniej więcej fakt rzeczowy „zwycięstwa“ sanacyjnego przy wyborach gminnych.

Są to konsekwencje, których sanacja nie uniknie żadnymi fałszerstwami, ani też terorem wyborczym.

Nic dziwnego, że w gruncie rzeczy sanacja jest rozczarowana własnym „zwycięstwem“.

—:—

Po ustąpieniu rządu p. Switalskiego

W sobotę więc rząd p. Switalskiego podał się ze skutkiem do dymisji, tj. dymisja została przyjęta. W całej tej naogół niejasnej sprawie jest jedna jasna strona: konstytucyjna norma przy usuwaniu rozwiązań przesilenia. Wedle metody w krajach parlamentarnie rządzonych p. prezydent Rzeczypospolitej powierzył ustępującemu rządowi tymczasowe prowadzenie agend, co oznacza załatwianie spraw bieżących — bez prawa robienia kroków i pociągnięć o charakterze politycznym i stałym, które wiązałyby następców. Poza tym zapowiedziano, że p. prezydent ma zamiar wysłuchać zdania ludzi mających wpływ w Sejmie i poza Sejmem, tj. odbyć szereg konferencji informacyjnych, jak to jest regułą np. we Francji przy każdym przesileniu rządowym.

A to w naszych stosunkach jest rzeczą niezwykłej wagi ze względu na dotychczasowy sposób informowania p. prezydenta. Jest też rzeczą niezwykłą, że postanowienie p. prezydenta odbycia konferencji zostało umotywowane specjalnym komunikatem, wydanym w sobotę wieczór, następującej treści: „Ze względu na to, że większość, która w dniu 6 bm. uchwaliła wotum nieufności dla gabinetu p. premiera Switalskiego, nie sprecyzowała swego stanowiska, co do pozytywnych możliwości wyjścia z wytworzonej przez siebie sytuacji, ze względu na to, że w związku z otwarciem przesilenia gabinetowego będą musiały ulec konieczności załatwiania prac nad budżetem, do którego nowy rząd zechce zapewne ustosunkować się ponownie; z uwagi, że wskutek tego stanu rzeczy wywodziła się sytuacja ciężka i trudna, pan prezydent Rzeczypospolitej postanowił w drodze konferencji ustalić położenie, które wymaga rozwiązania“.

Sam fakt i jego powyższe umotywowanie są — powtarzamy — w naszych stosunkach wypadkami niezwyklej wagi. Czy w przeciągu przeszło trzech

i pół lat od maja 1926 Sejm przez swych przedstawicieli miał jakikolwiek wpływ na tworzenie gabinetów, których tyle — wprowadzie tylko nominalnie, bo istota władzy przez to nie ulegała zmianie — przez ten okres się przesunęło? I jakże to mówiono i pisano o tym przez „partijnictwo“ opartym Sejmie, któremu odmawiano wszelkiego prawa wpływania na tworzenie się rządów, co prawnie jest wprowadzie rzeczą p. prezydenta, ale faktycznie zawsze i wszędzie wykonywane jest w porozumieniu z ciałem ustawodawczym.

Istotnie też zaważwał prezydent Rzeczypospolitej marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego do siebie, gdzie w prawie dwugodzinnej rozmowie informował się, jak rozwiązać przesilenie rządowe. Tow. marszałek Daszyński nie wydał komunikatu o przebiegu konferencji, jednak w kołach politycznych twierdzą, że Daszyński w interesie kraju uważał za konieczne zlikwidowanie systemu sanacyjnego, że Sejm pozostawia prezydentowi wolną rękę w sprawie powołania nowego rządu.

Jak dalej informują, postanowił prezydent Rzeczypospolitej zaprosić do siebie przedstawicieli tych partij, które obaliły w Sejmie rząd Switalskiego, a przede wszystkim przedstawicieli PPS, jako partij, która właściwie ujawniła największą inicjatywę w kierunku likwidacji systemu sanacyjnego. Jakie będą wyniki konferencji prezydenta z przedstawicielami stronnictw politycznych nie wiemy. Nie wiemy też, kto zostanie powołany do nowego rządu. Zdaje się jednak, że nowy rząd będzie nosił charakter umiarkowany i będzie starał się współpracować z Sejmem. Możliwe, że w rządzie nowym wezmą udział także sanatorzy, którzy jednak będą przedstawicielami tak zwanego kierunku legalnego; to znaczy, że będą przeciwnikami zamachu stanu.

Teraz przywódcy stronnictw mają p. prezydentowi przedstawić — naturalnie nieobowiązującą p. prezydenta — opinię o położeniu i wypowiedzieć swe zdanie o sposobach rozwiązania przesilenia gabinetowego. Mówimy „przesilenia gabinetowego“, gdyż słowa te zostały użyte w enuncjacji p. prezydenta, co także jest wysoce znamienne wobec dotychczasowych zaprzątań sanacji, że Sejm nie może żadnego przesilenia w rządzie wywołać.

Jedno głosowanie i — tyle zmian, taka zmiana scenarii zewnętrznej i — mamy nadzieję — wewnętrznej. Sejm, powiedzmy to nie poraż pierwszy — nie dał się zepchnąć z należnego mu stanowiska i dokonał dzieła, które — bez względu na mniej lub więcej pozytywne następstwa — jest silnym odruchem przeciw dotychczasowemu systemowi a w obronie demokracji. Sejm dobrze spełnił swój obowiązek, naród zaś potrafi to ocenić.

Co oświadczył przedstawiciel PPS. panu prezydentowi

Jak wiadomo, zaprosił na wczoraj p. prezydent Rzeczypospolitej na konferencję tow. Niedziałkowskiego, prezesa Klubu posłów i senatorów PPS, by poinformować się, jakie stanowisko zajmuje nasza partia wobec ustąpienia obecnego rządu i jaki rząd mógłby spodziewać się poparcia Sejmu.

Tow. Niedziałkowski wyraził taką opinię na łamach „Robotnika“:

„Wszyscy w Polsce wiedzą, że Rząd, — który przyjdzie do Sejmu i powie:

„chcę przywrócić pełną moc Konstytucji i ustąwom; wykluczam jakiegokolwiek zamachy stanu; nie pozwolę używać administracji, wojska, skarbu Państwa dla celów partyjno-politycznych; politykę społeczno-gospodarczą przystosuję do potrzeb całego społeczeństwa“, —

wszyscy w Polsce wiedzą, że taki Rząd o takim kierunku pracy nie napotyka w takiej swej pracy na przeszkody czy utrudnienia ze strony Sejmu Rzeczypospolitej.“

A więc sprawa jest jasna: Jeżeli przyjdzie rząd, który będzie szanował prawo, to może spodziewać się poparcia Sejmu, bez względu, kto w tym rządzie będzie brał udział.

Dwa przykłady: Austria i Czechosłowacja

Parlament austriacki uchwalił w sobotę reformę konstytucji. Pozostaje tylko drobna formalność do spełnienia: przyjęcie uchwały Rady narodowej przez Radę związkową, co w najbliższych dniach niewątpliwie się stanie. W ten sposób rozpoczęte formalnie 18 października — dzień wniesienia przez nowy rząd Schönerera projektu do parlamentu — dzieło zostało w przeciągu niespełna dwóch miesięcy dokonane.

W Czechosłowacji po wyborach w październiku br. przez szereg tygodni układano się nad utworzeniem koalicji i wyłonieniem z niej rządu. I to dzieło zostało doprowadzone do pomyślnego zakończenia: koalicja mieszczańsko-socjalistyczna przyszła do skutku, rząd przez tę koalicję utworzony i zwołany na 12 bm. parlament ma zapewnić możliwość pracy.

Dlaczego jedno i drugie zostało tak prędko zrobione? Ponieważ wszystkie czynniki doszły do przekonania, że trzeba rychło usunąć powody politycznego zaniepokojenia, aby mieć wolną drogę do gospodarczej pracy. Toteż w Austrii i w Czechosłowacji rozbrzmiewa obecnie jedno hasło: nawrót do pracy gospodarczej dla zbliżenia ran zadanych krajowi zatargami politycznymi.

I u nas od kilku tygodni wysunięto na czoło zagadnienie politycznych zmian konstytucji. Wyszło to, ale poza kilku mowami ministrów nie zrobiono nic, aby tę za najbardziej aktualną uznaną sprawę ruszyć z miejsca. Rząd, któremu z natury rzeczy w takiej sprawie przypada inicjatywa i wykonanie podstawowej roboty: opracowanie projektu zmiany konstytucji tego zadania wcale nie wypełnił. Co więcej, rząd nie zajął nawet wyraźnego stanowiska wobec jedynego z inicjatywy po-

selskiej wyszłego projektu, ograniczając się do lakonicznego — w potok słów ubranego — stwierdzenia, że najważniejszą dla Polski sprawą jest zmiana konstytucji, bez podania szczegółów tej zmiany.

Nic dziwnego, że wobec tego wybicia na pierwszy plan sprawy politycznej zostawiono odłożeniem sprawy gospodarczej. Rząd zadowolił się w tej dziedzinie załatwieniem kawałków, robieniem różnych kroków z dnia na dzień — bez szerokiego planu, bez wciągnięcia opinii publicznej do tej wielkiej a tak pilnej roboty. Cóż z tego wynikło? Oto z jednej strony rząd, nie forsując tej sprawy, wywołuje wrażenie, że właściwie niema potrzeby tak bardzo zajmować się sprawami gospodarczymi, z drugiej zaś strony czynniki od rządu zależne ogłaszają sprawozdania i daty, z których jasno wynika, że właśnie w tej dziedzinie dzieje się źle i — co z tego twierdzenia wynika — przede wszystkim nią zająć się należy, aby nie było zapóźno.

To postawienie spraw gospodarczych na drugim planie jest właśnie czemś dla opinii niezrozumiałym. Opinia nie może pojednać się z myślą, że mogą być — bez koniecznej potrzeby — fortyfikowane sprawy może potrzebne, ale nie w tym stopniu, aby to działało się kosztem jeszcze potrzebniejszych. Nawrót do spraw gospodarczych — tego domaga się ludność bez różnicy zaprzątań politycznych i pod tym kątem widzenia pragnie jakich oznak przy formowaniu nowego rządu. — Samą zmianą konstytucji państwo i jego obywatele żyć nie mogą; dla nich potrzeba prac nad rzeczami zabezpieczającymi im życie codzienne, tembardziej, że i przy najlepszej polityce — a jaka chyba u nas nie jest — życie gospodarcze może zmarnieć.

Kobieto! Ty nie tylko dasz życie ale i wychowujesz.

Agituj więc wszędzie za PPS.

Prasa śląska o fałszowaniu wyników wyborczych przez sanację

Kurjer Śląski nr. 286 z dnia 10 bm.:

Sanacja, widząc przed sobą niemiłą i dla niej wypowiedzenie się społeczeństwa w wyborach komunalnych, prócz jednego „triku” tj. wyznaczenia kilku terminów wyborczych, w sztabie swym „wykombinowała”, że określając swe listy jako sanacyjne, aby każdy wiedział, co to jest za obóz polityczny, z góry liczyć może na rzadką w dziejach wyborczych klape. I tak zwykły kombinator i ten najbardziej bombastyczną nazwę nadaje swemu „przedsiębiorstwu”, tak sanacja pospolitym listom partyjnym nadała nazwę „prorządowe”. Przy kombinatorstwie tem dobrze od razu obliczając, że łatwo wówczas będzie straszyć ludzi, iż przeciwstawienie się tym listom to... walka z rządem, Państwem, istna zdrada stanu. Liczono zwłaszcza na ludzi zależnych, urzędników, łatwo mając pod bokiem groźbę: jeżeli ty przeciw liście „prorządowej”, to jesteś antypaństwowo usposobiony i nie licz wówczas na awans, uwzględnienie jakiegś prośby, pożyczkę czy t. p. — Mielśmy już takie przykłady w ostatnich latach, jak oszuści — „kombinatorzy” terroryzowali ludzi „interese państwowym”, składkę więc trzeba dać, aż się okazało, że np. „Flota Narodowa”, na którą zbierał, miała tyle wspólnego z państwem, iż oszuści ci lubili banknoty państwowe.

Na tą drogę oszustwa politycznego udała się sanacja, wiedząc, że w uczciwej walce politycznej, gdzie nie terorem moralnym, lecz programem się walczy, przegrać musi z kretelem. To też, gdzie tylko gdzieś wystawiono listę sanacyjną, od razu przy pomocy władzy „zapytano” się tych ludzi, czy są za rządem polskim, a ponieważ na Śląsku elementu antypaństwowego jest bardzo mało, nayclimias można było nazajutrz w „Polsce Zachodniej” wyczytać, że ta a ta lista jest „prorządowa” czyli... sanacyjna! Przypominają się metody, stosowane w Rosji, że biała komuś oświadczyć, iż nie jest komunistą. Jeżeli ni idie pod ścianę jak „kontrrewolucjonista” (u nas nazywa się taki „antypaństwowiec”), to niech rad będzie, że mu tylko odebrano państwową rację chleba i wykluczono od pracy.

Nie chcemy dziś jeszcze omawiać wyniku wyborów, gdyż powoli dopiero nadchodzą rzeczywiste rezultaty, a z sanacyjnymi „kombinatorami” trzeba rozmawiać tylko cyframi, aby niby pałką rozbić tą sieć kłamstwa i oszustwa, jaką sanacja chce omoiać wynik wyborów. Dziś rozchodzi nam się tylko o wskazanie na grandziarstwo polityczne, jakie na Śląsku stało się synonimem „sanacji moralnej”. Za której czasu wniesiono w życie polityczne bezczelny tupet kombinatorów, kpiących z autorytetu władzy państwowej, rozsądku i moralności publicznej. Starających się utrzymać na powierzchni zarad: niech obywatele o nas sądzą co chcą, byle Warszawa nam uwierzyła, że reprezentujemy większość Śląska. aby móc dalej się bawić w „wodzów duchowych”.

Polonia w 1862 z dnia 10 bm.

Sanacja a kłamstwo, to jak dwaj bliźniacy nieodłączni. Sanacja zawsze jest zwycięska, chociaż by na papierze swych pism liberyjnych i dyspozycyjnych, w wiadomościach przesłanych przez „Pała” lub przez radio. Tak samo odrzuciła Polskę, że w ubiegłą niedzielę odniosła świetne zwycięstwo w wyborach komunalnych w części gmin wiejskich na Górnym Śląsku. Wszem i wobec ogłosiła wielki triumf sanacyjny, klęskę opozycji, a szczególnie Korfanteo. Życzymy obozowi sanacyjnemu wiele jeszcze takich zwycięstw, a wnet po niej nie pozostanie śladu.

By się ratować, obóz sanacji moralnej w ostatniej chwili użył wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków, aby wzbudzić pozory swego

zwycięstwa. Nie wspominały tu o rozdzielaniu w tym właśnie czasie kartofli pomiędzy biednych, zapomóg świątecznych pomiędzy biednych inwalidów i rencistów, urządzanych zabaw z kawą, wódką i piwem, objazdów „gospodarczych” pp. starostów, szczególnie w rolniczych powiatach i innych urzędników administracyjnych, którzy szczególnie w ostatniej chwili po małych wioskach tłumaczyli ludności, jakie szkody poniesie, jeśli na t. zw. jednolite listy głosować będą i swoich list nie wycofają. W jednej gminie chodziło o drogi, w drugiej o budowę szkoły, w trzeciej o subwencję na budowę kościoła itd.

Dla zilustrowania oszukańczych manewrów sanacyjnych podajemy dokładne wyniki z powiatów Katowickiego i Świętochłowickiego. I to według oddanej liczby głosów na poszczególne partje, — procentowy stosunek tych głosów oraz liczbę uzyskanych mandatów. Tabela ta wykazuje nam, że sanatorzy w powiecie Katowickim uzyskali zaledwo 20 proc. wszystkich w niedzielę oddanych głosów, a na 104 mandaty zaledwo 23. W powiecie Świętochłowickim sanatorzy uzyskali 21,92 proc. oddanych głosów, a na 141 mandatów razem z BBS — 47. Te dwa powiaty obejmujące centrum obwodu przemysłowego, najwięcej są charakterystyczne dla nastrojów politycznych ludności. Nastroje te w zupełności się uwypuklić nie mogły, bo wybory odbywały się tylko w części gmin i to przeważnie mniejszych, a wielkie środowiska, jak Katowice, miasto, Siemianowice, Król. Huta wcale nie głosowały.

Tak myślą i piszą „Katolickie” i „Narodowe” pisma o sanacji.

Dbaj, by dziecko twe należało do roboty, niech organiz. młodzieży „Siła”

Małorolni nie chcą mieć z sanacją nic wspólnego

W niedzielę odbył się w Warszawie, zwołany przez Komitet Obrony Samodzielności Kółek Rolniczych, Zjazd delegatów Kółek Rolniczych, oraz działaczy społecznych wsi.

Zjazd był zwołany pod hasłem przeciwstawienia się t. zw. „unifikacji”, która jest akcją o charakterze politycznym, prowadzoną przez czynniki „sanacyjne” i konserwatywne.

Na Zjazd przybyło zgórą 1000 delegatów ze wsi.

Obrady zagał pos. Maksymilian Malinowski, długoletni działacz ludowy i prezes Zarządu Głównego P.S.L. „Wyzwolenie”.

Do Prezydium Zjazdu zostali wybrani: Błażej Stolarski, Maksymilian Malinowski, Michał Róg, Jan Woźnicki, P. Koczara, A. Koter, gen. Roja, Szczepan Fideus, Harasim Izycki i inni.

Zjazd uchwalił statut Związku Zawodowego Rolników i powziął szereg rezolucji przeciwko t. zw. „unifikacji”, oraz przeciwko polityce rolnej obecnego systemu rządzenia.

Unifikację przeprowadził niejaki Przedpełski — wielki sanator i dobry geszefciarz. Chciał on wszystkim kółka rolnicze przekabacić na sanacyjne koła rolnicze, by robiły agitację sanacyjną na wsi.

Pan Przedpełski jest inżynierem, więc nie wiadomo co ma właściwie z rolnikami wspólnego. — Wiemy, że tu na Śląsku p. Przedpełski ma firmę, która buduje koleje, oraz drugą jakąś firmę handlującą metalami. Pan Przedpełski jest wielkim

Z DNIA

Konfiskata gazety...

Wczoraj widziałem niezmiernie charakterystyczną dla obecnych stosunków scenę. Przyznam się, że pomimo zupełnego przyzwyczajenia do różnych niespodzianek sanacyjnych, zrobiła ta scena na mnie wielkie wrażenie. Co widziałem? Zwykłą, bardzo zwykłą rzecz. Oto policjant konfiskował gazetę. Ale sposób dokonania konfiskaty uprzytomnił mi, że żyjemy w warunkach anormalnych, nie nie mających wspólnego z kulturalnym zachodem Europy.

Nie o biednego policjanta nam chodzi, który musi wykonywać rozkaz..

Na ulicy idzie sobie młody chłopiec i dziewczyna. Każde nieśie pod pachą stos gazet, które chce sprzedawać na ulicy, by zarobić kilkadziesiąt groszy. W tem podchodzi do nich raptem policjant i nakazuje im udać się na komisariat policji, gdyż sprzedawali gazetę skonfiskowaną. Wyleknione twarze dzieci wyrażają najwyższe zdumienie, bo skąd mają te dzieciaki wiedzieć, że cenzura skonfiskowała taki a taki artykuł w gazecie. Wszak oni nie czytają tych gazet, które sprzedawają. Im chodzi tylko o kilka groszy zarobku.

Nie nie mówiąc ruszają w drogę na komisariat. Za nimi kroczy poważnie policjant. Na ulicy przechodnie stają i przyglądają się obrządkowi, tak zresztą codziennego ale zawsze dziwnego. Dzieci kroczą ze spuszczonej głowami, a za nimi kroczy poważnie policjant..

Mówili mi, że niektórzy policjanci posiadają dużą wprawę w przeprowadzaniu konfiskat. Był wypadek, kiedy taki urzędnik wyciągał konfiskowane gazety z zanadru kolporterowi. Inny czatował już na drodze na kolportera, by odebrać gazetę, inni przed urzędem pocztowym. Są tacy, ale są też tacy, którym robota taka jest przykra. Wolalby już przyłapać złodzieja jakiego nż dzieciaka, który chce sobie zarobić na nowe zelówki, albo który chce w dowódce matce przynieść kilka złotych zarobku w miesiącu.

Trudno, ale takie są nakazy i dekrety.

przyjacielem sanatorów śląskich i dostaje roboty. Ostatnio otrzymał robotę kolei Strzebin—Woźniki w Lublinieckim na sumę około 3 milionów. Taka robota przynosi oczywiście znakomite zyski.

Małorolni chłopci widocznie poznali bliżej p. inżyniera i nie chcą nadal jego opieki.

Za wydrukowanie odezwy 1-majowej po 200 zł. kary

„Robotnik”, organ centralny PPS wydrukował na 1. Maja 1929 odezwę pierwszo-majową do kolejarzy. Za wydrukowanie tej odezwy w „Robotniku” został oskarżony redaktor odpowiedzialny, towarzysz Murawski, oraz tow. Duda, prezes warszawskich kolejarzy klasowych. Pan prokurator domagał się ciężkiego ukarania więzieniem oskarżonych. Sąd nie poszedł jednak za wnioskiem prokuratora, lecz zasądził obu oskarżonych na 200 zł. grzywny, i opłatę kosztów sądowych.

Naturalnie oskarżeni wniosą apelację i jest pewne, że Sąd Najwyższy wyrok taki uchyli.

Zasłaliśmy daleko za rządów sanacyjnych. Akurat jak przed wojną.

Czy jesteś członkiem Polskiej Partji Socjalistycznej

ich działaczy. Jest tak w Finlandii, gdzie istnieje specjalny zakład, w którym kształcą się działacze zawodowi, partyjni, spółdzielczy i oświatowi. — Każdego zdolnego robotnika wysyła organizacja na swój koszt do tej szkoły. Tuż musi się uczyć przez rok i więcej. Dostanie jedzenie i spanie na koszt organizacji. Tuż wykształca go pod względem teoretycznym i praktycznym. Dopiero po opuszczeniu takiego zakładu robotnik obejmuje postępek w organizacji. Albo idzie na sekretarza zawodowego lub partyjnego, albo też staje się działaczem oświatowym, czy też idzie do pracy spółdzielczej. Organizacja jest pewna za takiego działacza. Wie, że głupstw nie będzie robił, ani też mówił robotnikom. Taki działacz wie naprawdę co to jest socjalizm i jak ten socjalizm trzeba urzeczywisniać. Taki działacz może uczyć innych co do szkoły robotniczej nie mogli iść. Może być sumiennym radnym miejskim, czy gminnym, może obiać każdy wogóle postępek pracy socjalistycznej.

Jakże niestety jest inaczej u nas. Wszystko dzieje się przypadkowo. Sekretarzy mamy przypadkowych, redaktorów przypadkowych, oświatowców przypadkowych a spółdzielców też przypadkowych. Wszyscy przypadkowo pracują na danym terenie. Ile tu może być błędów, ile szkód dla socjalizmu i dla klasy robotniczej. A wszystko z winy słabych finansów, które znów są skutkiem słabości ruchu organizacyjnego.

Tak moglibyśmy mnożyć przykłady. Ale już

JAN KAWALEC

Idźmy naprzód

(Dokończenie)

Gdy mu to powiedziałem, wtedy p. Szmajduch zawstydzony drugi raz zabrał głos i załł się, że niesłusznie go krytykowałem, bo w referacie nie powiedziałem, iż socjalizm już tak dawno istnieje i działa.

Przykład ten właśnie świadczy, jak to ciągle mówić trzeba o organizacji. Czasami uważamy, że jest to zbędne, bo o tem chyba słuchacze wiedzą a tymczasem okazuje się co innego. Znajdź się zawsze człowiek, który zacznie pisać piątę przez dziesiątę i udaje filozofa, co wszelkie rozumy pozjadał.

Ale nie tylko trzeba mówić o organizacji, lecz trzeba ją także tworzyć. Musimy się zdobyć na wysiłek stworzenia potężnych i karanych szeregów socjalistycznych. Będziemy się mogli wtedy nie tylko bronić, ale stawiać żądania, i zmuszać kapitałistów do uwzględnienia naszych żądań. Poza tem z innych organizacji będziemy mieli pochodne korzyści.

Przypatrzmy się zagranicą, np. Niemcom lub Czechom. Tam robotnicy mają bardzo siłe organizacje zawodowe. Wskutek tego potęgę stanowią także organizacje polityczne, oświatowe, spółdzielcze i młodzieży robotniczej. Organizacje ich mogą

się pochłubić milionami członków. Wskutek tej liczby członków związki mogą ustanawiać specjalnych ludzi, którzy nie mają nic innego do roboty, jak troszczyć się o utrzymanie organizacji i jej rozwój. Mogą dać swoim członkom porządną i uczciwą obronę interesów zawodowych. U nas tego nie można stworzyć. U nas referenci to robotnicy lub ludzie, którzy zawód referenta uprawiają poza zawodem zarobkowym. Czyż po tem można się dziwić, że nie starczy na to ani czasu ani też wiele chęci? Człowiek napracuje się cały tydzień w warsztacie pracy a gdy przyjdzie niedziela, wtedy referencie wstawaj, idź na zebranie i gadaj. Bardzo często zdarza się, że referent nie wstaje, i nie oosługuje zebrania. Cierpi na tem organizacja.

A teraz weźmy prasę. Gdy Związki robotnicze stanowią potęgę wiedzy i prasa czy to zawodowa, czy też polityczna może rozchodzić się w milionach egzemplarzy. Wtedy gazeta taka może być tania i „dawać więcej papieru”. Wreszcie bogaty dziennik, czy wogóle nismo może sobie pozwolić na artykuły fachowe i pouczające, pisane przez specjalistów, którzy nie przygodnie piszą, ale są zawodowcami niejako. Wtedy i czytelnik z takiego pisma ma większą korzyść. W małym piśmie każdy stko jest mało i niedane. Mało papieru a artykuły przygodnie pisane, po pracy zawodowej tak o gdiś od niechcenia.

Dalej siła organizacja może sobie pozwolić na tworzenie specjalnych szkół dla kształcenia swo-

Oficerowie, wracajcie do wojska!

Rządy tak zwanego rządu pułkowników rozpoczęły się dopiero w kwietniu br., ale silny wpływ wywierany przez sfery wojskowe na życie polityczne kraju, datuje się od przewrotu majowego. — Wpływ ten ma źródło w tem, że wojsko — obok kolejarzy — zdecydowało o dojściu do władzy marszałka Piłsudskiego, ale jeszcze bardziej w tem, że wojsko jest główną podporą obecnego rządu i źródłem jego trwałości. Raz wtargnąwszy w krąg decyzji o losach państwa w czasie pokoju, wojsko nie zamierza się stamtąd wycofać, niema bowiem tu oczywiście tylko o korpusie oficerskim, i to wyższym, gdyż szeregowi w czasie pokoju są istotami bezwonnymi, które nie mają żadnej możliwości porozumiewania się, decydowania i działania. — Działają tylko dowództwo, szeregowy musi słuchać. Dalej jeżeli mówimy o korpusie oficerskim, to myślimy o tych jego częściach, które zaliczają się do obozu t. zw. piłsudczyków. Nie są to bynajmniej tylko legionści, lecz stopnie oficerów pochodzących z różnych armii, którzy swoją karierę wojskową złączyli z osobą marszałka Piłsudskiego.

Otóż ta grupa nie poprzestaje na tem, że robi z wojskiem co zechce. Nie wystarcza jej rządzenie trzechset tysięcy armią. Ona rządzi krajem, a przynajmniej w znacznej mierze współrządzi. I choćby nawet intencje jej były najlepsze, to jednak sposób jej myślenia i działania jest taki, że kraj z nią pogodzić się nie może.

Oficer nie uznaje osób cywilnych

Wogóle ich nie spostrzega, nie liczy się z nimi, nie uważa ich za ludzi godnych zainteresowania. Jeżeli wojskowy zauważy „cywilów“, to żąda od nich posłuszeństwa, tego samego, czego żąda od swych umundurowanych podkomendnych. Milczeć i słuchać! W znanym opowiadaniu Wyrwiczka hierarchja wygląda tak: najpierw jest pan lejtnant, potem jego koń, jego ordynans, szufeca (ornice) ordynansa, potem ciemność i nic i znowu nic a potem jest cywil. Anegdota ta nie straciła na aktualności. Cywil w Polsce umieszczony jest poniżej szufecy ordynansa pana lejtnanta — przepraszam, porucznika Cywil niegodny jest sprawować jakiegokolwiek urzędu publicznego. Więc na czele wszystkich urzędów i na czele ciał samorządowych stawia się oficerów, bo będą najlepszymi starostami i wojewodami, najlepszymi kierownikami kas chorych, oni zorganizują sport, im nawet kierownictwo kinematografji w Polsce powierzono. W wojsku bowiem wierzy się święcie, że razem z gwiazdkami daje Pan Bóg ludziom rozum i że niema takiej rzeczy, którejby wojskowy zrobić nie potrafił. Cywile są na tym świecie przez przypadek i wogóle są nie potrzebni, a toleruje się ich tylko dlatego, że w razie wojny oni udzieliłoby krotnia szeregi armji.

Wojskowi nie uznają żadnego prawa

Dla nich prawem jest siła. Nawet w czasie wojny wojskowi źle wychodzą na hołdowaniu tej zasadzie, przykładem Niemcy i kara, jaka ich spotkała za naruszenie neutralności Belgji. W czasie zaś pokoju zasada ta absolutnie nie może być stosowana gdyż prowadzi kraj do anarchji. Jakieś prawo, złe czy dobre, sprawiedliwe czy niesprawiedliwe, musi obowiązywać. U nas wojskowi zachowują się jak w podbitym kraju. Ich wola jest rozkazem, ich rozkaz jest prawem. Inne prawo dla nich nie istnieje. Czy trzeba przykładów? Choćby sprawa Sejmu Śląskiego, choćby świeże pogwałcenie obowiązującego prawa w drodze okólnika generała Składkowskiego i pułkownika Pierackiego o poboże opłat od kinematografów na rzecz gmin. „Tak chce, tak rozkazuję!“ mówi wojskowy. Dyskusji niema.

Jeszcze jeden wojskowy nałóg myślowy mają pp. wojskowi. Nie znają wartości pieniądza. W czasie wojny — i przez długie lata po wojnie — kraj musi płacić za wszystko, co wojsku jest po-

trzebne do prowadzenia wojny. I kraj płaci, bo wojna ma swoje prawa. Ale w czasie pokoju o pieniądzu skarbowym decydować mogą tylko cywile. W Polsce przedstawicielstwo narodowe nie posiada faktycznie żadnej możliwości regulowania wydatków państwa. Rząd pozostający pod wpływem wojskowych, wydaje pieniądze na co chce i ile chce. Zapomina poprostu, że te pieniądze nie przychodzą do skarbu wprost z mennicy, ale że to są podatki, płacone przez ludność w krwawym trudzie i że ten grosz podatkowy wymaga najwyższego szacunku i rozważliwego w rozporządzaniu nim. Aby zrobić miejsce dla wojskowych starostów i wojewodów, trzeba zwolnić cywilów i płacić im emerytury. Majorom, którzy rządzą kasami chorych, trzeba płacić emerytury wojskowe. To daje w ciągu roku setki milionów złotych. Major Światłowski potrzebował na akcję wyborczą BB pieniędzy — więc się tych pieniędzy żąda, żąda się pięćdziesiąt milionów odwrotnie poprawia się tę kwotę na ośm milionów i minister skarbu wypłaca. Trzy miliony, taki drobniak, załatwione ręcznie dowództwem. Przecież to nie pan major płaci! Zmarł kierownik słynnego zespołu baletowego Sergiusz Djagilew, w Polsce bawił szereg członków tego baletu. Więc dziennik wojskowy „Polska Zbrojna“ pisze, że balet musi być „bezwzględnie“ zatrzymany w Polsce, że dla

niego muszą się znaleźć odpowiednie gąze. Żołnierzom wbrew uchwale Sejmu marnego żołdu ośmiogroszowego nie podwyższono, na budowę szkół wydano w tym roku pół miliona zamiast dwudziestu uchwalonych przez Sejm; powszechny spis ludności nie odbędzie się, bo brak pięciu czy sześciu milionów niezbędnych, na ten cel, ale balet Djagilewa musimy leżeć. Tak wyrokują nieomylni w niczem militaryści mieć w Polsce i na to pieniądze „muszą“ się znaleźć.

Oficerowie chcą, żeby w Polsce był porządek balet. Dotychczasowe nie wystarczają, więc bezwarunkowo muszą się znaleźć odpowiednie gąze. Nie płaci umundurowanym miłośnikom baletu, płaci robotnik, obciążony podatkiem dochodowym już od 48 zł tygodniowo, płaci chłop majorolny. Oni zapłacą podatki, a balet bezwarunkowo musi być.

Oficerowie, wracajcie do wojska

W wojsku przed Wami dużo pracy. Pracujcie nad sobą, pracujcie nad armją. Czyńcie z niej to, czem jedynie być powinna — narzędzie obrony niepodległości, ożywione duchem wolności i demokracji. Takiej armji potrzebujemy i pracujcie nad swym pięknem i zaszczytnym zadaniem a troski o balet pozostawcie komu innemu. Wiemy, że jesteście zdolni i pracowici, więc wszystkie swe talenty i całą swą pracowitość obróćcie na pracę w Zawodzie, który sobie obrabaliście — w zawodzie wojskowym.

Oficerowie, wracajcie do wojska!

Na miejsce dawnych ludzi, wypróbowanych w pracy społecznej wysuwa się karierowiczów

Kiedy p. minister Prystor zaczął się dobierać do Kas Chorych, mianując wszędzie komisarzy i niszczyć w ten sposób samorząd, organy NPR-u przyklasnęły robocie tej, ciesząc się naiwnie, że „wyrzucają pepesiaków od korytek“. Później jednak okazało się, że p. Prystor nie oszczędza i Kas Chorych, gdzie wybrani zostali przedstawiciele NPR. Wtedy prasa ich zamilkła.

Obecnie zaś zaczyna nawet rozpatrywać krytycznie działalność p. Prystora. Właśnie w poznańskiej „Prawdzie“ pojawił się artykuł wstępny pt. „Tragedja Pracy“, w którym między innymi powiedziano dosłownie:

„Dzisiaj widzimy jak praktyka współczesnych władców daleko odbiega od teorii. Z niemałym zdumieniem i gorzkością stwierdzamy, że reforma Kas Chorych idzie przede wszystkim w kierunku zmian personalnych. Na miejsce dawnych ludzi wypróbowanych w pracy społecznej, tych którzy zniesli tysiące cierpień dla polskości, wprowadza się karierowiczów z sanacji. Gdyby przy tych zmianach uwzględniano nawet fachowość, wykształcenie, mi-

celnibyśmy, gdy jednak widzimy, że na miejsce dawnych ludzi wprowadza się nieuków, których jedynym wykształceniem jest przynależność do sanacji, to dłużej milczeć nie możemy. Musimy społeczeństwu otwierać oczy na rany, które coraz częściej otwierają się na naszym ciele społecznym. Piszący te słowa, zna ludzi, którzy za pracę społeczną i patriotyczną zostali skazani na wieczne osiedlenie na Sybirze, a których wygnano z posad, bo potrzebne było miejsce dla karierowiczów i analfabetów sanacyjnych.

Jest powszechną tajemnicą, iż mianowanie ministrem pracy i opieki społecznej pułkownika Prystora, pozostawało w ścisłym związku ze zmianami personalnymi, które zaprowadzono na szerszym od-cinku we wszelkich instytucjach wspomnianego ministerstwa.

Zyskał on dlatego tytuł pogromcy „Kas Chorych“. Autor, jak widzimy nareszcie otworzył oczy i uznał zasługi naszych dawnych bojowców z PPS. Niestety dziś ci ludzie są prześladowani i pozbawieni kawałka chleba.

Sąd apelacyjny uchylił konfiskatę „Międzynarodówki“

W kwietniu rb. tow. Lucjan Blit, jako odpowiedzialny wydawca zbioru pieśni robotniczych w języku żydowskim pt. „Unser Lied“, skazany został przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 1 rok twierdzy za umieszczenie we wspomnianym zbiorze hymnu „Międzynarodówka“.

Z apelacji tow. Erlicha, sprawa była przedmiotem rozpraw w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Obronę wnosili: ob. mec. Śmiarowski i tow. Erlich. Na wniosek obrony Sąd zbadał, w charakterze biegłego posłał tow. Czapińskiego, który w doskonałym przemówieniu skreślił historję „Międzynarodówki“ i stosunek, zarówno Międzynarodówki socjalistycznej, jak i poszczególnych partji i organizacji robotniczych do tego hymnu robotniczego.

Tow. Czapiński wykazał całą bezpodstawność

twierdzenia oskarżenia, jakoby „Międzynarodówka“ była hymnem komunistycznym.

Tow. Erlich wskazał w swojej obronie, iż niepodobna podchodzić do utworów poetyckich, a zwłaszcza — do pieśni ludowych z kryterjum kodeksu karnego. Zacytował szereg innych pieśni robotniczych i ustępy z „Dziadów“ Mickiewicza, które tem samem „prawem“ możnaby kwalifikować z art. 129 k. k.

Mec. Śmiarowski wskazał, iż można przy pomocy konfiskat nie dopuścić artykułu lub broszury do czytelnika, lecz niepodobna skonfiskować pieśni, która głęboko utkwiała w sercach setek tysięcy robotników.

Po mowach obrończych, Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, tow. Lucjana Blita uniewinnił, a konfiskatę uchylił.

z tego widzimy, jak konieczną jest rzeczą budowa silnych organizacji u nas w Polsce. Za wszelką cenę musimy dorównać towarzyszom zagranicznym. Jesteśmy wielkim narodem, narodem zdolnym, powinniśmy tylko chcieć i zabrać się wszyscy do roboty. Wtedy unikniemy wielu błędów przykrycia. Przystaniemy chodzić i szukać po omacku.

Dlatego budujemy silne organizacje.

Pozwólcie sobie tutaj zatrzymać czytelników nad zabawnym incydentem, jaki miałem w czasie swojej 5-cio letniej działalności agitacyjnej. Incydent ten właśnie świadczy, jak ciągle aktualna jest agitacja za organizację. Było to właśnie w Jankowicach pod Pszczyną. Odbływały się tam wybory komunalne. Miejscowi towarzysze zwołali wobec tego obywateli na wiec publiczny. W sali restauracyjnej zeszło się może ze 100 miejscowych chłopów i robotników. Mówiłem o wyborach komunalnych. — Starałem się przekonać zebranych, że koniecznością ich jest oddanie głosów na listę PPS.

Po moich słowach odbyła się tradycyjna dyskusja. Zgłosił się miejscowy „działacz narodowy“, oczywiście dziś sanacyjny. Z wygładu prezentował się bardzo dobrze. Porządnie ubrany, w czystym kołnierzyku i w pięknej krawacie, oraz z wąsem podkreconym. Widać było, że dobrze czuje się w sanacji, która zapewne dla niego nie żałuje pieniędzy. Nazywał się Szmajduch.

Oczywiście nie zdołałem go przekonać w re-

feracie. Dlatego też nieśmiało zaczął krytykować moje wywody. Zaczął mnie więcej w te słowa: „Panowie, tu przychodzą tam z Polski i zaczynacie nam mówić o socjalizmie, jaki to jest on zbawienny dla robotników itd. Ja uważam, że najpierw powinniście tam w Polsce ten socjalizm zaprowadzić, a potem do nas dopiero przyjechać. My tu w Jankowicach chcemy zgody a nie partji. W gminie nie powinno być partji, lecz obywatele wszyscy powinni pracować dla dobra gminy.“

Tak mniej więcej mówił p. Szmajduch. I wyobraźcie sobie, że ten człowiek o mało a dostałby oklaski i uznanie, że płótł same głupstwa. Przede wszystkim się bardzo podobało, że powiedział, iż „przychodzę tam z Polski“. To był niejako pierwszy styk. Chciał wskazać przez to, że ja „gorol“ przychodzę z Polski uczyć jego „górnoślązaka“. Musiałem więc wyjaśnić, że i ja urodziłem się na Śląsku, co nie jest chyba moją zasługą, lecz co najwyższej ojca i matki mej. Ze zaś mówię dobrze po polsku, to tylko dlatego, iż uważam się za Polaka a jako taki muszę znać język ojczysty. W tym celu mniej krzyczałem „Niech żyje Polska“ a więcej za to czytałem polskich książek i gazet. Poprostu kształciłem się i dążyłem, by poprawnie mówić po polsku, czego widocznie Szmajduch nie czynił, mimo, że jest tak strasznie wielkim narodowcem i patriotą polskim, który chce zjeść codziennie jednego Niemca.

Ale nie to jest w tym przykładzie najważniejsze. chodzi o rzecz zgoła inną. P. Szmajduch „właśnie“ wskazał, że „przychodzimy tam z Polski i uczyć socjalizmu“. Co chciał on przez to powiedzieć? Oto poprostu wykazał swoje nieuctwo. Wyobrażał sobie, że socjalizm powstał w Polsce, że dopiero myśmy przyszl do Jankowic robić socjalistów. Ten wielki „działacz narodowy“ nie wiedział, że właśnie socjalizm powstał na zachodzie, że teoretyczni twórcy socjalizmu są właśnie Niemcami, i że idea ta przyszła do Polski z zachodu. — Szmajduch nie wiedział, że pod nosem, bo w jego gminie już od szeregu lat mieszka socjalista tow. Kondzielnik, który, gdy był prześladowany przez żandarmów pruskich i przepędzany z jednego warsztatu pracy do drugiego, on pan Szmajduch, jeszcze z chusteczką z tyłku gonił po wiosce. On o tem nic nie wiedział. Uwierzył, że socjalistów stworzyli żydzi. A ponieważ żydzi są w Polsce, więc socjalizm stworzyli „tam w Polsce“. Teraz zaś przychodzą do nas i chcą robić socjalistów.

Musiałem naturalnie temu człowiekowi wskazać, na historję socjalizmu, powiedzieć mu, że na Śląsku byli może wcześniej socjaliści aniżeli w innych dzielnicach naszego państwa. Musiałem mu powiedzieć, że na Śląsku mamy 92-letniego socjalistę tow. Borysa z Mikołowa, który już 40 lat blisko w ruchu robotniczym.

Wielki wiec górników i robotników oraz kobiet w Bogucicach
u p. Kozy jutro we czwartek o godz. 6-tej. Jawcie się licznie na wiec, aby zadokumentować, że jesteście przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu

Marszałek Sejmu tow. Daszyński o położeniu pracowników państwowych

W ubiegłą niedzielę rozpoczął obrady w Warszawie olbrzymi kongres pracowników państwowych. Obecnych było 1500 delegatów z najdalszych zakątków Rzplitej, reprezentujących 400.000 pracowników. Kongres zainicjowała Centralna Komisja Porozumiewawcza Pracowników Państwowych, na czele której stoi tow. Raabe.

Oprócz licznych depesz i przemówień na kongres nadesłał list tow. Daszyński, marszałek Sejmu. Listu tego nie zamieściła prasa sanacyjna ani reakcyjna. Jest to charakterystyczne dla tych odłamów myśli społecznej. Dlatego też nasze skromne pismo podaje list ten pracownikom na Śląsku do wiadomości. Niech wiedzą oni, jak myśli i czuje PPS o położeniu olbrzymiej armii pracowników państwowych, oczywiście tych niższych, a nie dygni arzach. List ten trzeba zamieścić temwiecej, że jak wiadomo wywołał on „interwencję“ p. Świąbskiego, będącego w stanie dymisji premjera, i który ujął się za „kilkuset szczęśliwcami u góry“.

List tow. Daszyńskiego

Do ogólnego Kongresu pracowników państwowych: „Nie mogąc, niestety, przybyć na Ogólny Kongres Pracowników Państwowych, pragnę przesłać Kongresowi serdeczne życzenia owocnych obrad, uwieńczonej pozytywnymi rezultatami.

Olbrzymia organizacja Pracowników Państwowych jest dowodem obywatelskiego wyrobieńia i wysokiego zrozumienia społecznej siły, jaką przedstawia zrzeszenie ludzi pracujących, którzy wołają o ludzką egzystencję i prawa obywatelskie.

Znam straszne stosunki, w jakich żyją krocie tysięcy pracowników państwowych, wraz ze swymi rodzinami. Wiem, że nie polepszą doli kroci tysięcy bogate nagrody pieniężne i uboczne dochody kilkuset szczęśliwych wybrańców u góry.

Niedola olbrzymiej większości woła wielkim głosem o istotną poprawę bytu i o prawa człowieka pracującego.

Chleb i prawo mają być równoważnikiem pracy i służby!

Znam również trudności finansowe Państwa, wobec urzeczywistnienia Waszych żądań, słusznych

nawet. Państwo nasze, które jeszcze przed dwoma laty miało środki na opłacenie kosztów poprawy waszego bytu, dzisiaj tych środków w tej mierze nie posiada, chociaż położenie Wasze znacznie się pogorszyło, — ale wierzę głęboko, że społeczeństwo i Państwo nasze musi znaleźć środki potrzebne dla zaspokojenia minimum ludzkich potrzeb rodziny pracownika państwowego; musi usunąć nędzę, niedostatek, gruźlicę z jego niedźnego mieszkania, — musi dbać o życie i zdrowie swoich pracowników i musi usunąć dzisiejszy brak praw obywatela i człowieka pracującego!

Dlatego życzę z głębi duszy, aby żądania Wasze mogły się urzeczywistnić.

Życzę powodzenia Waszym obradom

Ignacy Daszyński

Dobrobyt pracowników — dobrobytem Państwa

Na kongresie przemawiał jeszcze tow. poseł Diamand, witany gorącymi oklaskami przez zebranych. Tow. Diamand podkreślił, iż dążenia pracowników państwowych są sprawą całego społeczeństwa, gdyż właśnie poprawa ich położenia jest jedyną drogą do polepszenia sytuacji gospodarczej Polski. Innej drogi nie ma! Mamy możliwość stwarzania wielkiej produkcji, ale ludność nie jest w stanie jej skonsumować, gdyż nie ma na to środków; płace urzędników i robotników są tak niskie, że nie mogą oni kupić sobie niezbędnych rzeczy! I to jest przyczyną naszej złej sytuacji gospodarczej. Podniesienie płac pracowniczych — to kwestja rozwoju gospodarki i społecznej.

Dalej mówca wskazał, iż nie słyszy się ze strony Rządu o braku pieniędzy wówczas gdy inni (nie pracownicy) żądają podwyżek! Gdy np. handlarze progów kolejowych podnieśli ceny o 100 proc. gdy baroni węglowi podwyższyli ceny węgla itp. — nie mówiono im, że Skarb nie ma na to pieniędzy na podwyższenie płac pracowniczych!

Rząd ma obowiązek podnieść w Polsce konsumpcję. Do dobrobytu Polski prowadzi droga przez podniesienie dobrobytu robotników i urzędników.

Jak oni robia rewolucję!

Pisaliśmy już wiele razy o napaściach bojówek BBS (czyli Frakcji rewolucyjnej Jaworowskiego, a na Śląsku „Szpas“) na robotników socjalistycznych w Warszawie. Teraz donoszą znowu o dalszych napaściach bojówek BBS na robotników, którzy nie chcą się organizować w bebesowych związkach.

„Robotnik“, organ centralny PPS donosi na przykład co następuje:

Robotnicy, zatrudnieni w piekarni Elsnera przy ul. Opawskiej 14, należą do I. Oddziału Piekarzy Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce.

Praca we wspomnianej piekarni trwała od 12 do 18 godzin na dobę. W dn. 23 listopada br. przybył do właściciela piekarni p. Elsnera przedstawiciel Związku, celem ustawowego unormowania czasu pracy.

Właściciel piekarni wykazał dobrą wolę przy załatwianiu wspomnianej sprawy, w myśl ustawy o 8 godz. dniu pracy.

O należeniu robotników piekarni Elsnera do Związku Spożywczego dowiedział się „bebesowiec“, którzy w dniu 26 listopada br. przybywszy w liczbie kilkunastu osób, na czele z oślawionym już pałkarzem Serwachem, poczęli, grożąc rewolwerami, zmuszać robotników do zapisywania się do ich „związku“.

Mimo próby usunięcia terorem robotników z piekarni, zaledwie tylko dwum terminatorom odebrano legitymacje Związku.

Nic nie zyskawszy, opuścili „pałkarze“ piekarnię, zapowiadając swój powrót nazajutrz w zwiększonej sile, oraz grożąc jakimś „rozprawieniem się“, z tymi, którzy nie przejdą do ich związku.

Rzeczywiście w dn. 29. listopada 15-tu bebesowców, pod komendą wymienionego Serwachia, zjawilo się w piekarni, i, postępując w podobny sposób, jak poprzednio, próbowali zmusić robotników do przejścia do ich związku. Jednemu z robotników zapowiedzieli, że pozostawia go w spokoju, o ile wnieście do ich „związku“ 100 złotych (sto).

Nic nie pomogły groźby, robotnicy do BBS nie poszli! Wreszcie właściciel piekarni, zapewniwszy „pałkarzy“, iż zmusi robotników do przepisania się do BBS, spowodował to, że napastnicy opuścili jego zakład pracy.

Niema tygodnia, ażeby nie zdarzały się podobne wypadki.

Zupełnie identyczne zajście było w piekarni przy ul. Puławskiej 21, gdzie także ów Serwach terorem starał się usunąć ludzi z roboty i nasłać „swoich członków“ — w miejsce starych robotników, którzy, nie dając się steryzować, pozostali w Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce.

Przy ul. Srebrnej 14, bebesowcy, napadłszy na piekarnię w celach „agitacyjnych“, pobili zatrudnionego tam terminatora.

W związku z powyższem zajściem, w dniu wczorajszym przedstawiciel Centrali Zw. Spożywczego interwenjował u Kom. Rządu, domagając się od władz zapewnienia bezpieczeństwa robotnikom.

* * *

Tak robi rewolucję BBS, czyli Frakcja rewolucyjna w Warszawie. Na Śląsku uprawia robotę BBS p. Rubin, ten który wydał odezwę przeciw strajkowi oraz p. Biniszkievicz, który wychwala rząd pułkowników.

Emancypacja kobiet rumuńskich

Kobiety mogą być członkami rumuńskiego stronnictwa narodowo-chłopskiego

Bukareszt (CEPS). W tych dniach odbyło się w Bukareszcie uroczyste posiedzenie klubu polskiego stronnictwa narodowo-chłopskiego, na którym poraz pierwszy w dziejach parlamentaryzmu rumuńskiego zapisano na listę stronnictwa politycznego cały szereg kobiet, dotychczas zasadniczo do udziału w życiu politycznym kraju niedopuszczanych. W historycznym tem posiedzeniu klubu narodowo-chłopskiego wzięli udział wszyscy wybitni członkowie partii rządowej z marszałkiem sejmu Popem i ministrem skarbu, prezesem bukareszteńskiej organizacji stronnictwa narodowo-chłopskiego, panem Madgearu, na czele. Ciceou Pop oświadczył w swem okolicznościowem przemówieniu, że dopuszczenie kobiet do czynnego udziału w życiu politycznym kraju oznacza w pierwszym rzędzie wzmocnie-

nie młodej demokracji rumuńskiej. Prezydent izby ustawodawczej przypomina, iż już przed 18 laty zgłosił był w parlamencie bukareszteńskim wniosek, aby kobietom przyznano zostało w Rumunii prawo wyborcze, jednakowoż na skutek niezyczliwego stosunku wszystkich poprzednich rządów do problemu emancypacji politycznej kobiet rumuńskich postulat ten dotychczas nie mógł być zrealizowany. Partja narodowo-chłopska, stojąca dziś u steru nawy państwowej, postanowiła tę niesprawiedliwość społeczną wobec obywateli rumuńskich raz na zawsze usunąć. Kobiety rumuńskie, które dały Ojczyźnie podczas wojny to co było dla nich najdroższe, — ich synów i mężów, — muszą móc korzystać z pełni praw obywatelskich.

W tym samym sensie przemawiał następnie mi-

Jak najwyższy sąd czechosłowacki sądził swego przewodniczącego?

Niezwykłą sprawę rozpatrywał w tych dniach czechosłowacki Sąd Najwyższy w Bernie Morawskim. Przedmiotem rozprawy tej była skarga kasacyjna dwu grup adwokatów niemieckich przeciwko przewodniczącemu Sądu Najwyższego dr. Polpelce.

Szczegóły oryginalnej tej sprawy przedstawiają się następująco: Sąd Najwyższy w Bernie Morawskim nie chciał od obcokrajowców przyjmować podań, które nie były pisane w języku państwowym. Stanowisko swe motywował Sąd Najwyższy w ten sposób, że przywilejowe językowe przysługują w myśl odnośnej ustawy tylko mniejszościowym obywatelom czechosłowackim, nie zaś obywatelom państw obcych, którzy mają obowiązek porozumiewać się z władzami sądowymi w języku państwowym. Według poglądu Sądu Najwyższego może naprzykład Niemiec, przynależny do jakiegokolwiek miejscowości na terenie republiki czechosłowackiej składać swe podania w języku niemieckim, natomiast Niemiec z Rzeszy, lub Austrii z przywileju tego korzystać nie może.

W związku z taką praktyką Sądu Najwyższego w prasie niemieckiej zaczęły się w swoim czasie ukazywać ostre artykuły przeciwko rzekomemu pogwałcaniu praw językowych ludności niemieckiej przez najwyższą instancję sądową, a dwie organizacje adwokackie po pewnym czasie postanowiły nawet w tym przedmiocie wystosować specjalny protest na ręce ministra sprawiedliwości. W odpowiedzi na kampanję prasy niemieckiej i niemieckich adwokatów przewodniczący Sądu Najwyższego w Bernie Morawskim, dr. Popelka, opublikował w czasopiśmie „Prawnik“ artykuł pod tytułem: „Sąd Najwyższy i dążenie do rozszerzenia przywilejów językowych na obcokrajowców“. Adwokaci niemieccy poczuili się dotkniętymi wywodami prezesa Popelki i podali na niego skargę do sądu prasowego (t. zw. sądu „kmeńskiego“).

Dnia 5-go marca r. ub. odbyła się rozprawa sądowa w tej sprawie i sąd „kmeński“ po dokładnem zapoznaniu się z treścią artykułu przyszedł do wniosku, iż dr. Popelkę należy uniewinnić, gdyż artykuł jego zawierał jedynie ostrą krytykę, nie posiadając żadnych cech obrazy osobistej.

Adwokatów niemieckich wyrok sądu prasowego nie zadowolnił, wobec czego zgłosili oni skargę kasacyjną, która właśnie w tych dniach znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego w Bernie Morawskim. Tak więc Sąd Najwyższy znalazł się w osobliwej zaiste sytuacji, będąc zmuszony rozpatrywać skargę sądową przeciwko swemu przewodniczącemu. Chcąc zapewnić sądowi jaknajdalej idącą obiektywność, wyznaczono większą część sędziów z pośród niemieckich członków, Sądu Najwyższego, przyczem na przewodniczącego powołano dr. Hochelbera. Adwokatów niemieckich reprezentował dr. Epstein, oskarżonego dr. Popelkę bronił adwokat Schauer.

Dr. Epstein usiłował dowieść, że dr. Popelka, zamieszczając w prasie artykuł swój, starał się problem językowy rozwiązać z punktu widzenia politycznego, przyczem niektórymi swymi wywodami, utrzymanymi w tonie niezwykle ostrym, wprost obraził adwokatów niemieckich. Obrońca Schauer, odpowiadając drowi Epsteinowi, podkreślił przedewszystkiem, że krok dra Popelki pozbawiony był jakiegokolwiek cech politycznych już choćby dlatego, że artykuł opublikowany został w piśmie fachowem, a nie politycznem. O obrażaniu adwokatów niemieckich przez oskarżonego również, — zdaniem dr. Schauera — nie może być mowy, gdyż w artykule swym rozpatrywał on jedynie całe zagadnienie z fachowego punktu widzenia.

Po wysłuchaniu przemówień obu stron, Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną, zatwierdzając wyrok uniewinniający pierwszej instancji.

Cała ta sprawa zasługuje na specjalną uwagę z punktu widzenia niezależności i obiektywności sądów czechosłowackich. Fakt, iż wyrok bernieński zapadł większością głosów niemieckich (gdyż jak wyżej już zauważono w skład trybunału, sprawę tę rozpatrującego wchodzili przeważnie sędziowie narodowości niemieckiej), najlepszym jest tego dowodem.

minister skarbu, Madgearu, który w szczególności ocenił doniosłe znaczenie kobiety w życiu gospodarczem państwa.

Większość pism bukareszteńskich wita z radością wejście kobiet do życia publicznego kraju, podkreślając, iż mogą one w wielu bardzo dziedzinach życia społecznego oddać państwu i narodowi olbrzymie korzyści. Zaznaczyć wypada, iż stronnictwo narodowo-chłopskie nie zamierza zadowolnić się przyznaniem kobietom czynnego prawa wyborczego, lecz zdecydowane jest już w najbliższym czasie umożliwić kobietom również aktywny udział w pracach izb ustawodawczych przez przyznanie im także biernego prawa wyborczego.

—♦♦♦—

Wiadomości bieżące

Grudnia

12

Czwartek
1929

Dziś: Aleksandra

Jutro: Łucji

Wschód słońca: godz. 8 min. 4

Zachód słońca: godz. 15 min. 44

Wschód księżyca: godz. 13 min. 31

Zachód księżyca: godz. 2 min. 31

TEATR POLSKI

Repertuar:

Środa — „Rewizor z Petersburga“ — 7.30 wieczorem.

Czwartek — „Rewizor z Petersburga“ 7.30.

Piątek — „Tosca“ — występ M. Kaftal, C. Chorjan i Z. Dolnicki, — 7.30.

Sobota — „Straszny Dwór“, dla młodzieży szkolnej, pop. 3.30.

Sobota — „Adwokat i Róże“, — 7.30.

Niedziela — „Laska“, — 3.30.

Niedziela — „Legenda Bałtyku“, — 7.30.

Teatr na prowincji

Czwartek — „Madame Butterfly“ — Bielesko.

Piątek — „Ładna historia“ — Nowy Bytom.

Niedziela — „Adwokat i Róże“ — Cieszyń.

Musimy sobie pomagać

Wiesz nasza ma już kłopoty wyborcze z sobą. Czekają jeszcze koleje miasta śląskie. Odbędą się przedewszystkiem wybory w Katowicach i to już 15 grudnia a więc za kilka dni.

Oczywiście, że tutaj wybory są ważniejsze, a niżeli gdzie indziej. Katowice są przecież stolicą Województwa. Są bądź co bądź większym miastem. Dla tego też musimy dołożyć w ostatnich dniach wszelkich starań, by wybory tu wypadły dla nas jak najlepiej.

Trzeba mobilizować wszystkie siły. W Katowicach mamy 42 okręgi wyborcze. Do ich więc obsadzenia potrzeba niezmiernie dużo osób. Trzeba mieć człowieka przynajmniej jednego do każdego lokalu wyborczego, jako męża zaufania. Człowiek ten musi być zastąpiony, gdyż wybory odbywają się bez przerwy przez cały dzień.

Trzeba dalej do każdego lokalu ludzi, którzyby obsługiwali wyborców, zaopatrując ich w kartki z numerem 2. Przy każdym lokalu trzeba przynajmniej 2 ludzi a gdzie niegdzie i więcej. Ludzi tych trzeba również zastępować.

Zupełnie więc zrozumiałą jest rzeczą, że w takich warunkach partja musi dysponować wielką ilością ludzi, ludzi chętnych, którzy nie będą patrzyli aż im ktoś jakiś grosz wciśnie do ręki, ale który dobrowolnie, z poczucia socjalistycznego, pomogą do zwycięstwa listy naszej.

Dlatego też towarzysze z tych miejscowości, gdzie już wybory się odbyły, lub odbędą się później winni stanąć do pomocy i dyspozycji placówki katowickiej, jak niemniej i w innych miejscowościach.

Musimy sobie nawzajem pomagać. Czy rozumieją to towarzysze i towarzyszki?

Oby było więcej takich klęsk

Prasa tzw. gadzinowa na Śląsku nie przestaje twierdzić, że PPS. przy wyborach poniosła klęskę. „Polska Zachodnia“ była np. łaskawa zapowiedzieć naszą „likwidację“.

Jak więc wygląda ta likwidacja świadczy głos robotnika o wyborach w Pawłowie. W roku 1926 PPS. otrzymała 434 głosów, przy ostatnich zaś wyborach na tą samą PPS. tylko oczyszczoną z chwałostów alą Biniszkiwicz padło 564 głosów. Jest zatem do zanotowania przyrost o 130 głosów.

Piękna zatem „likwidacja“ PPS. Niech wyjdzie ona na zdrowie sanacji.

Pozatem z Pawłowa trzeba zanotować nam pogłoski, jakie krążą po wstępie listy tzw. lokatorów. Opowiadają, że lista ta nie została wniesiona w ustawowym czasie, czyli jest nieważna i do mandatu nie ma prawa.

Gdyby nie żyliśmy w Polsce możnaby zaapelować do władz, aby pogłoski te sprawdziły. Cóż kiedy jednak władze te prowadziły wybory. Do kogo zatem udać się.

1200 zł. miesięcznej gaży

Za obecnego regimenu na Śląsku wprowadzono zwyczaj płacenia ludzi za agitację w czasie wyborów. Sanacja właśnie każdą posługę hojnie opłaca i w ten sposób korumpuje ludzi.

Przedewszystkiem na okres obecnych wyborów sanacja zaangażowała cały sztab płatnych funkcjonariuszów tzw. sekretarzy.

Sekretarz taki istnieje i dla Katowic. Dowiadujemy się, że do jednego z tutejszych sanatorów zwrócono się z propozycją objęcia przez niego tej niewdzięcznej roli wymyślania bzików ku umożliwieniu zwycięstwa sanacji. Zaproponowano mu gażę w wysokości 1200 zł. miesięcznie. A sekretarzy takich jest bez liku.

Warto więc zapytać z jakich źródeł czerpie sanacja fundusze na te tak królewskie płace i wogóle całą agitację? Może wyjaśni to p. dr. Grażyński?

Na których kandydatów oddam swój głos?

Polska Partja Socjalistyczna, która nosi numer 2 wystawiła następujących kandydatów do Rady Miejskiej w Katowicach:

1. Dr. Ziółkiewicz Franciszek, sędzia okręgowy, ul. 3-go Maja 36.
2. Janta Józ., urzędnik, ul. Wojciechowskiego 44
3. Sławik Henryk, redaktor, ul. Raciborska 31.
4. Froncik Szczepan, robotnik, ul. Dębowa 93.
5. Jasny Jan, murarz, ul. Płaskowa 5.
6. Krysz Franciszek, kolejarz, ul. Hetmańska 16.
7. Adamczyk Alojzy, sekretarz związkowy, ul. Kościuszki 54.
8. Dórdżkówna Anna, wdowa, ul. Wojciechowskiego 156.
9. Falkus Augustyn, maszynista, ul. Ludwika 46.
10. Melek Mieczysław, izolator, ul. Młyńska 43.
11. Rybicka Stanisława, wdowa, ul. Marjańska 26.
12. Smandek Karol, drukarz, ul. Gen. Szeptyckiego 3.
13. Wesoły Robert, ślusarz, ul. Kunegundy 13.

14. Duka Jan, górnik, Kolonia Wujek 41.
15. Grzyszka Michał, kolejarz, Ligocka 119.
16. Mróz Aleksander, kelner, ul. Krzywa 8.
17. Żurek Teodor, górnik, ul. Dębowa 101.
18. Pasieka Urban, robot., Braci Stawowych 1.
19. Lewicki Marjan, drukarz, Piłsudskiego 58.
20. Weiss Augustyn, górnik, ul. Zygm. Seydy 1.
21. Menzyk Franciszek, szofer, ul. Rybnicka 5.
22. Stefański Stanisław, robotnik, Kościuszki 50.
23. Jureczko Ludwik, robotnik, ul. Dębowa 26.
24. Benda Aleks., tokarz, fabryka porcel. Giesche.
25. Kapłonek Augustyn, robotnik, ul. Załęska 17.
26. Nawrat Paweł, górnik, ul. Lisa 9.
27. Hoffmann Franciszek, robotnik, fabryka porcelany Giesche.
28. Lis Marcin, kelner, ul. Kopernika 24.
29. Luker Franciszek, górnik, ul. Studzienna 2.
30. Rochowiak Stanisław, prac. umysł., ul. Opolska 7.

„Szpas“ szuka głosów w Dębiu

Ponieważ p. Biniszkiwicz jest przekonany, iż „kakasistów trza niszczyć“ więc wystawił i w Katowicach swoją własną osobę na „welunek“. Oczywiście dostanie „dziurkę z preclika“ a nie mandat do Rady Miejskiej. Już i tak raz był w niej i nic porządnego tam nie zrobił. Robił politykę nacjonalistyczną i kompromitował prawdziwych socjalistów. Zapewne więc tylu głupich nie znajdzie się w Katowicach, by „welowali na Biniszkiwicza“.

Ale Biniszkiwicz postanowił ich szukać. Urządza w tym celu wiece. Jeden z takich odbył się w Dębiu u p. Czupryny. Wielka sala wypełniona była krzesłami i „obrzydlivymi kakasistami“. Poza em przybyło kilka starych inwalidów, którzy pałali a ki i pluili przed stołem przydykającym.

Za Biniszkiwiczem przyszedł agitować niejaki Karczewski, który jest rzekomo kandydatem na radnego miejskiego. Takim jednak pozostanie, gdyż oczywiście wybranym nie zostanie. Pozatem przyszedł także p. Rubin. Z twarzą jego było można wyczytać, że on najmniej przejmie się wyborami, gdyż orientuje się w sytuacji i wie, że całe jego gadanie i tak nie odniesie skutku.

Pan Romański był aranzjerem tego wiece, gdyż wraz ze swoim pocziwym koniem poszedł do Słasa. Dobry to chłop z ciałem i duszą, ale posławił na fałszywą kartę w roku 1928. Zakochał się w spasmacherze i poszedł do niego. Myśląc, że pan Binisz jest też socjalistą. Mówi się trudno.

Pomylił się.

Otóż ten p. Romański otwarł wiec. Zakrył kamizelką występującą koszulę i pasek od spodni, obtarł rękawem nos i odczytał porządek dzienny. Potem mówił p. Rubin. Mówił dość krótko i jakby od niechcenia. Kakasistów nie tykał. Skarzył

się tylko na rozbiście wśród robotników. Kto jednak rozbił ich nie powiedział. Zapewne miał na myśli p. Binisza.

Wreszcie skończył a po nim zabrał głos tow. senator Danielowicz. Tow. senator zaznaczył, że przemawia w imieniu „PPS bez ognia rewolucyjnego“. Wszyscy zatem rozumieli się: w ten sposób zapanowała inna atmosfera. Tow. Danielowicz skreślił robotę ocjalistyczną na terenie Łodzi, której jest sam radnym. Mówił długo i z zainteresowaniem. Wreszcie wezwał do głosowania na numer 2.

Po Danielowiczu mówili ttow. Kawalec, Fracik i Cepernik. Wykazano w dobitnych słowach, że pan Rubin szkodzi robotnikom agitując na Biniszem. — Apelowano do niego, by zaprzestał tej roboty, jeżeli ma sumienie i jeżeli chce dobre dla klasy robotniczej.

Nic to jednak nie pomogło, bo p. Rubin w t. zw. odpowiedziach dalej obstawał przy swoim razem z p. Karczewskim. Zaznaczamy, że do dyskusji zgłosił się jeszcze tow. Wojciechowski, ale widocznie zlekci się go, bo mu głosu nie udzielił.

Pod koniec wiece wydarzył się p. Rubinowi zabawny incydent. Oto kończąc chciał wnieść okrzyk na cześć „PPS dawnej frakcji rewolucyjnej“. Tymczasem gdy wyrzekł słowa „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna“ powtórzyli 3-krotnie gromko zebrani, tak że „ogonek rewolucyjny“ wypowiedział p. Rubin już po okrzyku.

Na marginesie tego wiece trzeba jeszcze podkreślić osypę p. Rubina. Twierdził mianowicie, że „PPS dawna frakcja rewolucyjna“ powstała w roku 1904. Jest to nie prawda, bo powstała w roku 1907. Jak można tak p. Rubin? Gdzie znajomość historii PPS? Trzeba było przynajmniej zapytać p. Moraczewskiego.

Budowa domów mieszkalnych w Szopienicach

Obok nowego ratusza gm. szopienicka buduje większy dom mieszkaniowy, w którym przewidzi no 44 mieszkania. Wniosków na te mieszkania wpłynęło dotąd przeszło 300, które — rzecz jasna — nie mogą być wszystkie uwzględnione, ponieważ tyle mieszkań nie będzie. Nowy dom mieszkaniowy w tym roku wykończony nie będzie, gdyż nie znajduje się jeszcze nawet pod dachem. Dopiero z końcem wiosny następnego roku będzie wykończony.

Gmina projektuje wybudowanie jeszcze dwóch dalszych bloków mieszkaniowych. W jednym ma być 25 nowych mieszkań a w drugim 36. Przy jednym z tych domów będzie wybudowana ochronka dla dzieci, a przy drugim sala dla towarzyszt. — Ochronka dla dzieci otrzyma większą werandę, aby dzieci mogły w porze deszczowej przebywać także na świeżem powietrzu. Ogółem powstanie w ten sposób w Szopienicach 104 nowych mieszkań o różnych rozmiarach. Przewidziano bowiem w nowych domach mieszkalnych 1, 2 i 3 pokojowe mieszkania z kuchnią. Przy każdym mieszkaniu ma być łazienka, klozet i balkon. Przy mniejszych mieszkaniach balkony będą przy kuchence, zaś większe mieszkania posiadać będą dwa balkony, jeden z kuchni, a drugi z mieszkania. Jak na Szopienice, to będzie to komfort nielada, zawsze jednak z tem zastrzeżeniem, że budowie wspomniane dojdą do skutku. Ceny za nowe mieszkania mają być stosunkowo niskie. Mieszkanie składające się z pokoju i kuchni będzie kosztowało miesięcznie 55 złotych, mieszkanie z dwóch pokoi i kuchni kosztować będzie

miesięcznie 75 złotych, a mieszkanie z trzech pokoi i kuchni 90 złotych miesięcznie. Takie same ceny za mieszkania w nowo wybudowanym domu bierze gmina Roździeń, ale tam budowano starym zwyczajem, bo mieszkania w Roździenu nie posiadają ani łazienki, ani balkonów, ani nawet klozetów. Zakończą w tej gminie zdaje się być wielkie.

Spółka Giesche nosi się z zamiarem wybudowania przy ulicy Sobieskiego większego domu mieszkalnego dla swoich urzędników. Budowa ma być rozpoczęta na wiosnę. Istnieje też jeszcze plan wybudowania gmachu administracyjnego spółki Giesche w Szopienicach i przeniesienia całej administracji z Nikiszowca do Szopienic. Ddoszli tam do wniosku, że administracja w Nikiszowcu jest niewygodna, gdyż leży za bardzo oddalona od centrum komunikacyjnego. Urzędnicy, którzy mieszkają porożrzucani po różnych gminach mają wielkie trudności dostania się do biur. Projekt ten zresztą nie jest nowy, ale nie wiadomo, czy zostanie rzeczywiście wykonany.

Nawet kolej też coś projektuje, gdyż mowa jest o wybudowaniu nowego dworca kolejowego w Szopienicach, a mianowicie w pobliżu huty Uthmana. W tym miejscu schodzą się właśnie trzy linje kolejowe, a mianowicie Mysłowice—Katowice, Sosnowiec—Katowice i nowo budująca się linja kolejowa Janów—Murcki. Zyskałyby na tem Szopienice, które mają aż dwie stacje kolejowe w bardzo niedogodnych punktach. Czy jednak do tego dojdzie nie wiadomo, gdyż dyrekcja kolejowa ma dużo planów ale ich w czyn nie wprowadza.

Pan Mrowiec robi wybory

We wczorajszym nakładzie donosiliśmy, jak to w Panewniku unieważniono naszą pepesiacką listę a raczej, jak to podstępem uniemożliwiono wnieść tą listę. Temniemniej jednak Komitet wyborczy PPS. postanowił prowadzić propagandę na swoją listę i zalecać głosowanie na listę numer 3.

Ogromnie nie podobało się to reakcji, to też w dniu wyborów użalała się „na intensywną propagandę PPS.“ i o mało a znów zdrzącami by nas nazwała. Do rozpacz została burżuazja doprowadzona, gdy rano w niedzielę spostrzegła, że tow. Kremer rozdaje kartki wyborcze z numerem 3-cim i że kartki te mają ogromne powodzenie.

Udano się o pomoc do policji. I rzeczywiście policjant niejaki Mrowiec uważał za stosowne pchać nos w nieswoją rzecz. Porządku nie pilnował, ale zajął się tow. Kremerem, który liczy 18 lat. Przedewszystkiem odebrał mu kartki, co jest niezgodnym z prawem z kodeksem karnym, który pan Mrowiec, policjant powinien znać. Dalej dowiadujemy się, że p. Mrowiec chłopca uderzył i odpędził od lokalu wyborczego, grożąc mandatem karnym.

Jak nas informują dalej p. Mrowiec istotnie wezwał Kremera do protokołu do siebie, wobec tego zapytujemy się miarodajnych czynników, czy policjant jest do utrzymywania porządku, czy też do rozbijania wyborów.

„Czyste” wybory w Chropaczowie

Z Chropaczowa niestety dopiero po wyborach dowiadujemy się nieprawdopodobnie proste rzeczy. Opowiada nam, że przewodniczących poszczególnych Komisji wyborczych nie wybierali członkowie, lecz naznaczał ich z góry p. Przybyła, komisarz naczelnik. Tak np. zostali przewodniczącymi kierownicy szkół Wrześniowski i Keusbog. Również do obwodu II-go chciano wepchnąć wielkiego powstańca Neugebauera, ale na szczęście nie zgodzili się członkowie Komisji, lecz wybrali sobie przewodniczącego ze swojego grona, jak prze-widuje to ordynacja wyborcza.

Widzimy więc, jak czysto przeprowadzała się nacja wybory.

Głos oddamy „na Boga”

Mimo to, że wielkie panowało rozbieżności przy ostatnich wyborach, że była cała kupa list, znaleźli się ludzie, którym listy te nie dogadzały.

Jeden np. z wyborców w Panewnikach uznał, że ani Chrześcijańska Demokracja ani też lista sanacyjna nie są dość katolickie. Dlatego też przy urnie wyborczej nie włożył karteczki z numerem 1, czy 2-gim, lecz napisał na niej, że głosuje „Na Boga”. Oczywiście, że taką karteczkę uznano za nieważną, gdyż byłoby to niedopuszczalnym wciąganiem siły nadprzyrodzonej do spraw politycznych.

Inny jeszcze wyborca zamiast numerku włożył do koperty karteczkę, na której narysował sobie wspaniały dom. Widocznie w ten sposób chciał wyrazić życzenie, by przyszła Rada Gminna wybudowała mu według jego projektu dom mieszkalny. Szkoda tylko, że nie podał nazwiska, gdyż Rada Gminna w ten sposób nie będzie mogła spełnić jego życzenia.

Czego żądają mieszkańcy Pawłowa?

Na olbrzymim wiecu P.P.S., który odbył się przed tygodniem w Pawłowie, po referacie tow. Adamka i dyskusji uchwalono charakterystyczną rezolucję, w której między innymi powiedziano:

„Mieszkańcy gminy Pawłów uważają za swój obowiązek zwrócić się do Pana Prezydenta ze wskazaniami:

- 1) Na konieczność odwołania obecnego Rządu.
- 2) Na konieczność powołania Rządu obdarzonego zaufaniem Sejmu i Kraju, zdolnego do rzeczywistej walki z trudnościami życia gospodarczego.
- 3) Na konieczność przywrócenia pełnej mocy Konstytucji i ustawom.
- 4) Na konieczność położenia kresu nadużyciom administracyjnym, samowoli organów niższych władz wykonawczej i frymarczeniu groszem publicznym na popieranie jednej partii politycznej.

Zebrani stwierdzają, że Kraj żąda, by Sejm mógł obradować stale bez przeszkód i by Rząd podporządkował się Sejmowi.”

Czy Prezydent spełni te żądania? Zaczekajmy.

Nie wierz,

gdy będą ci mówić, że socjalizm walczy z religią. — Jest to nieprawda!

Tępy szczury

Wobec znacznego rozpowszechniania się plag szczurów na terenie miasta Królewskiej Huty, które są roznosicielami różnych chorób i szkodnikami. — Dyrekcja policji zarządziła w interesie zdrowia publicznego ogólne tępienie szczurów w dniach 10 i 17 grudnia br.

Wszyscy właściciele domów wzgl. ich zarządcy lub dozorczy na terenie m. Królewskiej Huty zobowiązani są bez wyjątku w tych dniach wyłożyć truciznę, którą można nabyć w aptekach i drogeriach, posiadających prawo na handel truciznami, a to w sposób podany przez pp. aptekarzy, względnie drogerzystów przy sposobności zakupna trucizny.

Właściciele domów mogą również powierzyć tępienie szczurów zakładom względnie tępiciełom koncesjonowanym.

Jako trutkę należy żądać i wyłożyć jedynie trutkę „pastę z cebuli morskiej”.

Innych trutek jak pastę fosforową lub mieszaninę arsenu nie wolno wyłożyć ze względu na wartość trucizny, szkodzącej zdrowiu ludzi i zwierząt.

Trutkę wyżej wymienioną można nabyć bez uzyskania specjalnego pozwolenia policji. Na P.P. aptekarzy, drogerzystów, tępicieł lub zakłady tępienia szczurów nakłada się obowiązek prowadzenia ewidencji nabywców trutek z wyszczególnieniem nazwiska, imienia, miejsca zamieszkania oraz ilości nabytej trucizny, którą należy najpóźniej do dnia 20. 12. br. nadesłać do Dyrekcji Policji, pokój 10.

Ponadto akcja ta kontrolowana będzie przez organa policyjne.

Winnych niezastosowania się do niniejszego zarządzenia policyjnego ukarze się grzywną do 150 złotych a w razie nieściągalności odpowiednim aresztem.

Nadto zarządzone zostanie przymusowe wykonanie niniejszego zarządzenia policyjnego przeciw opornym.

Szykany robotników na Centralnej Targowicy

Zbliża się rocznica, gdy miasto Mysłowice wyzbyło się Centralnej Targowicy na której powstała prywatna spółka handlowa. Początkowo zagwarantował sobie Magistrat pewne wpływy na Centralnej Targowicy, zatrzymując w swym ręku jedną trzecią część udziałów. W ciągu roku i te wpływy stopniały, gdyż Magistrat wyzbył się swych udziałów na rzecz warszawskiego związku handlarzy nierogacizna. W ten sposób przeszło największe przedsiębiorstwo komunalne w Polsce całkowicie w ręce prywatnych spekulantów, gdyż te 3 procent udziałów, jakie jeszcze miasto posiada, nie wchodzi w rachubę, a wpływy miasta równają się zeru. P. burmistrz Karczewski jest na razie jeszcze prezesem rady nadzorczej spółki, ale już przy następnych wyborach, które odbędą się prawdopodobnie w styczniu, skończy się jego urzędowanie i miasto nie będzie miało na targowicy nic więcej do powiedzenia.

Tymczasem wkłada miasto w dalszym ciągu pieniądze w Centralną targowicę. W bieżącym roku wykończono wielką halę dla bydła, wybudowano względnie wykończono rzeźnię podręczną i przeprowadzono cały szereg innych robót inwestycyjnych za blisko 1 milion złotych i to kosztem innych bardzo pilnych inwestycji. Miasto musiało zaniedbać budowę domów mieszkalnych, zrezygnowało z budowy nowoczesnej szkoły powszechnej, z czym się obnoszono już od kilku lat, bo Targowica pożera każdy grosz. Od biednych ludzi ściąga się bezwzględnie każdy grosz za szpital, za każdą drobnotkę, aby potem wszystko utopiło w Centralnej Targowicy na której umożliwiono się paskarstwo i wyzysk robotników do czego pośrednio przyczyniło się miasto.

Szykany i wyzysk robotników na Centralnej Targowicy wzrastają. Do piszącego te słowa wysłają robotnicy ustawicznie delegacje i proszą aby ich „Gazeta Robotnicza” wzięła w obronę. Wszelkie

ustne interwencje nie odnoszą żadnego skutku. Wydała się z pracy robotników za ich przekonania polityczne, za czytanie „Gazety Robotniczej” i należenie do PPS. Ostatnio zaszedł wprost skandaliczny wypadek na Centralnej Targowicy. Jedna z robotnic, która należała do klasowego związku zachorowała i lekarz polecił jej przeleżenie przez kilka dni w łóżku, dopóki stan zdrowia się nie poprawi. Chora zawiadomiła o tem wypadku natychmiast swojego przełożonego „pana inspektora” Trocera, byłego rzeźnika. W krótkiej drodze zarząd Targowicy chorą bezprawnie zwolnił z pracy i przyjął na jej miejsce inną siłę z Modrzejowa.

Te szykany powtarzają się na Centralnej Targowicy, a polega to na tem, że zarząd Targowicy zamianował inspektorem p. Trocera, który jako enpeerczyk nienawidzi pepeesiaków, których już sporą liczbę wygryzł z Centralnej Targowicy.

Przed mniej więcej pół rokiem zawarto z robotnikami umowę zbiorową ale zarządowi ani się śni wprowadzić tą umowę zbiorową w życie. Umowa przewiduje znacznie wyższe zarobki od tych, które obecnie pobierają robotnicy i to jest powód dla którego nie wprowadza się umowy w życie. Tymczasem spółka robi świetne interesy. Obroty rosły a z nimi i zyski. Spółkowcy zadierają z radości ręce a robotnikom płacą głodowe zarobki. Tak się już jakoś składa cała sprawa, że na Śląsku robią prócz ślązaków wszyscy dobre interesa i w dodatku ślązakami jeszcze poniewierają.

Chcemy wierzyć, że tych kilka uwag na łamach „Gazety Robotniczej” przyczyni się do naprawy niektórych stosunków na Centralnej Targowicy i że nie będziemy musieli do sprawy tej wracać. W przeciwnym razie nazwiemy sprawę po imieniu i nie cofniemy się przed zastosowaniem radykalniejszych środków, aby położyć kres szykanom robotników.

Alojzy Mach w Domu Poprawczym

Niejaki Alojzy Mach wyprawiał ostatnio różne hece i zachowywał się bardzo nieporządnie, — wskutek czego został do Urzędu Wojewódzkiego postawiony wniosek, by wobec Alojzego Macha zastosować umieszczenie zapobiegawcze w Śląskim Zakładzie Wychowawczym w Cieszynie na koszt Skarbu Państwa. Sprawę tą referuje Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki p. Dr. Chełmski.

Kto sfalszował podpis?

Dowiadujemy się ciekawej rzeczy po ogłoszeniu list kandydackich. Na liście „spasa” figuruje na 24-tym miejscu tow. Augustyn Cyrol z Katowic. Zapytany, czy wie o tem, tow. Cyrol, otworzył oczy i oświadczył nam, że nikogo nie upoważniał do stawiania jego kandydatury.

Nie podpisał również żadnej deklaracji. Przyjął więc należy, że podpis tow. Cyrola ktoś ze śpasowców sfalszował.

Sprawa należy do prokuratora. My ze swej strony dołożymy starań, ażeby fałszerz został ukarany.

3 mandaty PPS. w Książenicach

Obecnie dopiero donoszą nam o wynikach wyborczych w Książenicach w powiecie rybnickim.

Uprawnionych było 502 obywateli. Głosowało 444 osób, z czego unieważniono 9 głosów.

Na liście PPS oddano 145 głosów, wobec czego zdobyliśmy 3 mandaty. Ch. D. — 217 — 5 mandatów, a sanacja 73 — 1 mandat.

Sanacja więc poniosła generalną klępkę. — A oni krzyczą o zwycięstwie.

Usiłowane samobójstwo

Służąca Staniok Anna, lat 26, z Nowego Sącza, zatrudniona u kupca Adolfa Gellera w Chybiu w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość kwasu octowego i po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez lekarza dr. Krola z Chybia, odwieziono ją do szpitala powszechnego w Bielsku. Przyczyna targnięcia się na własne życie była zawiedziona miłość.

Samobójstwo

W nocy z 6 na 7 bm. służąca Durczok Anna, lat 21 z Ustronia popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Denatka udając się wieczorem na spoczynek odkręciła w swym pokoju kurek gazowy, co spowodowało jej śmierć. Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

Z Katowickiego

Usiłowane włamanie i sprzeniewierzenie

Dnia 9 bm. woźny Jałowiecki Karol, zam. w Szopienicach, sprzeniewierzył na szkodę Państwowego Banku Rolnego, oddział w Katowicach 238 zł gotówki, którą mu powierzono złożyć w Kasie Pocztowej w Katowicach. Ponadto Jałowiecki usiłował się włamać do biur urzędników wspomnianego banku przyczem został przytrzymany i oddany w ręce policji. Dalsze dochodzenia w toku.

Usiłowana kradzież drutu telefon.

Dnia 9. bm. nieznani dotąd sprawcy obok ko-palni „Richthofen” odcieśli większą ilość drutu telefonicznego, którego nie zabrali, prawdopodobnie

przez to, że zostali spłoszeni przez robotników powracających z kopalni. Dalsze dochodzenia w toku.

Nieszczęśliwy wypadek.

Dnia 9 bm. na szosie Murcki—Giszowiec samochód osobowy Śl. 7195, którym kierował szofer Stuchlik Józef, z Katowic, wjechał do przydrożnego rowu, wskutek czego samochód uległ zupełnemu rozbiciu. Szofer Stuchlik, właścicielka, zarządca kłna „Collosum” odnieśli ciężkie okaleczenia i po udzieleniu im pierwszej pomocy przez lekarza Dra Szymczaka z Giszowca, zostali odstawieni do szpitala w Murckach. Winę w wypadku ponosi szofer z powodu szybkiej jazdy. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Królewskiej Huty

Przypomnienie.

Ostateczny termin płatności podatku od psów za rok budżetowy 1929-30 upływa z dniem 31. grudnia br. Od dnia 1. stycznia 1930 r. pobierać się będzie 1 prc. miesięcznie odsetek za zwłokę oraz nastąpi przymusowe ściąganie zaległych kwot.

Nie łamować ruchu ulicznego.

Dyrekcja Policji w Królewskiej Hucie przypomina, iż po myśli rozporządzeń policyjnych zakazane jest zatrzymywanie się pieszych i chodzenie gromadkami na chodnikach miasta, o ile przeszkadza to ruchowi ulicznemu.

Winnych niezastosowania się do tego rozporządzenia policyjnego i ewentl. wezwania organów policyjnych, pociągnie się do karnej odpowiedzialności.

Z Rybnickiego

Użycie broni przez straż graniczną

Dnia 6 bm. na pograniczu Przyszowice—Gliwice dwóch strażników granicznych natknęli na bandę przemytników, składającą się z trzech osób, którzy na widok zbliżających się strażników poczęli uciekać, wobec czego strażnicy za uciekającymi przemytnikami oddali kilka strzałów rewolwerowych. Przemytnicy porzucili dwie paczki, zawierające 1150 sztuk cygar wyrobu niemieckiego, i zbiegli na stronę niemiecką, a porzucony towar zakwestjonowano.

Pożary

Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w stodole, własność Szmida Józefa, zam. w Szczygłowicach, która się spaliła doszczętnie. Wyrządzona szkoda przez pożar wynosi około 3000 zł. Dalsze dochodzenia w toku.

Wskutek krótkiego spięcia prądu elektrycznego wybuchł pożar w pokoju domu kopalnianego Ks. Pszczyńskiego w Łaziskach Średnich i zniszczeniu uległa pościel na łóżku wartości około 750 zł. Pożar zlokalizowany został przez domowników przed przybyciem straży pożarnej. Dalsze dochodzenia w toku.

Kradzież z włamaniem

W nocy z 7 na 8 bm. nieznani dotąd sprawcy przy pomocy wylamania drzwi weszli do kancelarii probostwa w Wielkim Chelmie, skąd skradli około 200 zł gotówki w bilonie, jedne okulary z złotem okuciem, 2 noże kieszonkowe i jeden ładowany rewolwer „Parabellum” systemu 0,8, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Dalsze dochodzenia w toku.

Z posiedzenia Rady gminnej w Janowie

Na ostatnim posiedzeniu po odczytaniu protokołu zażądał głos ławnik p. Kazimierzczak (niem. frakcja) i oświadczył, że niemiecka frakcja protokół całkowicie nie przyniósł. Z tego powodu odaje ostatnie posiedzenie, na którym stawiał wniosek, że nie będą w posiedzeniach brać udziału dopóki p. Istel urząd protokolanta będzie sprawował. Naczelnik oświadczył, że zajęcie miało charakter prywatny, jednak p. Istel ma zamiar urząd protokolanta złożyć, co może w krótkce nastąpi. Niemcy takim oświadczeniem zadowolili się i salę posiedzeń nie opuścili. Protokołu jednak nie podpisali i uzupełnili podpisy polacy. — Jest to dosyć dziwne, bo na przedostatnim posiedzeniu większość głosów padła za dalszym prowadzeniem protokołu przez p. Istla, tak Niemcy salę opuścili. Na drugie posiedzenie znów przychodzą, i znów żądają usunięcia go. — Czyby u Niemców większość głosów nie miała znaczenia? Albo chcą zaprowadzić niemiecką dyktaturę.

Na drugim punkcie było zwolnienie p. Emila Fussa z urzędu ławnika gminy. Naczelnik podaje że p. Fuss nadesłał oświadczenie, że urząd ławnika składa. My socjaliści byliśmy zdania, że jeżeli ktoś chce swój urząd złożyć, to nie potrzeba mu robić trudności i głosowaliśmy za zwolnieniem. Za Niemcy byli przeciwnego zdania, bo p. Kaźmierczak stawiał wniosek, że ma dalej swój urząd piastować. Za zwolnieniem było siedem głosów, a przeciw trzynaście. Tak p. Fuss musi być ławnikiem, bo Niemcy sobie tego życzą. Tu jest jakaś zagadka, jeżeli niemiecka frakcja zmusza polskiego ławnika do pozostania w urzędzie, który on dobrowolnie składa.

W trzecim punkcie było rozdanie robót na urządzenie ogrzewania centralnego w ratuszu. Ofert nadeszło siedem. Komisja budowlana wybrała 3 firmy do ścisłego wyboru i to: Goehmann — Eichhorn z ceną 97800 złotych, — firma Lamla — 103 tysiące i Bracia Sobota — 100 tys. złotych. — Jako pierwszy zabrał głos tow. Gajowski i poleca firmę Sobotów. Nadmieniał, że jako uchodźca, który swój majątek w Niemczech utracił i musiał uchodzić na teren Polski, zasługuje na poparcie. Apelowal do polskich radnych, że trzeba mu dać możliwość do życia a w dodatku, że chce cenę obniżyć do przeciwnej najniższej oferty. Jeszcze zabrał głos tow. Zawisz i oświadcza, że firma So-

bota zatrudnia kilku uczniów z naszej miejscowości i apeluje do radnych polskich, którzy się poczuwają do NPR o poparcie choćby już z tego powodu, że p. Sobota jest zwolennikiem NPR.

Teraz zabrał głos p. Kaźmierczak i stawiał wniosek o 5-minutową przerwę, celem porozumienia się z jego kolegami. Przed przerwą jeszcze raz tow. Gajowski zaapelował do polskich radnych, — żeby polaka i uchodźcę poparli. Po przerwie zabrał głos p. Kaźmierczak i oświadcza, że frakcja niemiecka będzie głosowała za Lamlą o ile się do trzech dni zdecyduje swoją ofertę do ceny Goehmann-Eichhorn zniżyć, w przeciwnym razie ma otrzymać roboty Goehmann. Przy głosowaniu padło 9 głosów za firmą Sobota, zaś 16 głosów było przeciw. W drugim głosowaniu było za Goehmann-Eichhorn 8 głosów, zaś za Lamlą 16. Taki był wynik głosowania przy oddaniu robót ogrzewania centralnego. Teraz by się trzeba było zapytać, co to ma wszystko znaczyć. Oferent p. Sobota jest związany z NPR. — Za to na posiedzenie nie przyszło dwóch enpeerowców i jeden chadek. Zaś jeden enpeerowiec, jeden chadek i przewodniczący „Sokoła“ głosowali z Niemcami przeciw polakowi. Znamienne jest, że czołowy kandydat z polskiej listy p. Buechs, który został przez enpeerowców wysunięty, był przeciw. Chciał nawet głos zabrać, jednak w ostatniej chwili zrezygnował. — Ciekawi jesteśmy, co on też chciał powiedzieć.

Następnie obradowano nad zleceniem instalacji elektrycznej w ratuszu. Punkt ten został odroczony. Przy 5-tym punkcie oddano wszystkimi głosami zabudowanie telefonów i zegarów elektrycznych firmie Siemens-Halske. Rada gminna się oświadczyła, że zawartą umowę przez śp. Dr. Krupę z firmą „Priteg“ należy zerwać. Choć trzeba będzie odškodowanie ponosić, to nie będzie to ze szkoda dla gminy, bo aparaty i materiał od Siemens są lepsze. Uchwalono jeszcze, żeby wybór oświetlenia tarcz zegarowych powierzyć Komisji budowlanej.

Szósty punkt do udziału gminy Janów w centralnej mleczarni w Województwie Śląskim, odroczono. Po kilku zapytaniach z strony radnych — zamknął naczelnik posiedzenie.

Gdzie są chachary?

Dwa rodzaje klubów młodzieży robotniczej odróżniamy. Jedne są burżuazyjne, które są utrzymywane przez burżuazję dla spaczenia wychowania naszej robotniczej młodzieży, aby była ona wierna dzisiejszemu strojowi a drugie są robotniczymi, na których utrzymanie łożą sam proletarij. Kluby robotnicze młodzieży mają swój ideał wychowania młodego robotnika i młodej pracownicy nie na metrese — ale do walki o poprawę bytu klasy uciemożonej, klasy pracującej.

Wczoraj właśnie pisaliśmy o takich klubach burżuazyjnych. Do nich należy „Pogoń“. Klub ten uchodzi za polski, ale z polskością ma tyle wspólnego co chata z pałacem. Członkowie tego klubu to „zakute Niemcy“.

Świadczy o tem taki list, napisany do jednej z naszych członkin. Podajemy go dosłownie:

Mein Gold!

Warum lässt Ihr Euch nicht zureden. Kommt doch in unseren Verein. Ihr könnt Euch doch nicht blamieren lassen. In einem Arbeiterklub wo lauter hachary sind. Der Ludka kann man ja schon nicht

mehr sagen. Die lässt sich nicht mehr zwingen. Aber Ihr könnt noch kommen. Was habt ihr denn dort? Ein Dreck. Bei uns könnt noch was werden.

Dein Kleiner.

Takie słowa wypisuje członek klubu „Pogoń“ na otwartej kartce. Pisz o chacharach i o „Dreck“. Wiemy co znaczy „Dreck“. Bardzo miły i przyjemny przedmiot.

Członków Robotniczego Klubu Sportowego nazywa ten błazen chacharami. Dlatego trzeba stwierdzić, że nie członkowie RKS-ów swendają się pijani, nie nasi członkowie bili członka Rady Wojewódzkiej p. Janickiego, nie nasi członkowie bił się na balu bokserskim w Katowicach, nie nasi członkowie po nocach szwendali się na Muchowcu z panami i tam strzelali się. To właśnie czynią członkowie klubów burżuazyjnych.

Gdzie więc są chachary. Niech „Pogoń“ wywiecie swoje śmieci i niech nie głosi, że jest klubem polskim. Niech też Województwo zwróci uwagę komu daje swe nad wyraz częste i wysokie subwencje.

Redaktor odpow. Jan Kawaler, Katowice, ul. Lubieckiego 3 II, ptr
Wydawca: Komitet Obwodowy PPS. na G. Śląsku — Członkami „Gazeta Robotnicza“. Drukarnia wydaw. Sp. z ogr. odp., Katowice

Kącik radiowy.

Środa, 11 grudnia 1929

11,58 — 12,05 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. — 12,05 — 13,00 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski — „Ebeco“, Katowice, 3-go maja 34. — 13,00 — 16,00 Przerwa. — 16,00 — 16,20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. — 16,20 do 17,15 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski — „Ebeco“, Katowice, 3-go maja 34. — 17,15 — 17,45 Olga Regorowiczowa: „Trylogia Żeromskiego: Nawracanie Judasza, Zamek, Caritas“. — 17,45 — 18,45 Koncert popularny z Warszawy. W programie muzyka polska. — 18,45 — 19,05 Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd wiołowski. — 19,05 — 19,10 Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystyki naj. — 19,10 — 19,20 „Intermezzo muzyczne“. — 19,20 — 19,45 Komilka Nitschowa: „Gospość i ślaska“. — 19,45 do 19,55 Komunikaty sportowe. — 19,58 — 20,00 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie. — 20,00 — 20,05 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. — 20,05 — 20,30 Roman Sumowski: „Życie polskie w dawnych wiekach“. — cz. V. 20,30 — 21,10 Koncert wieczorny. — 22,00 — 22,10 Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim. — 22,10 — 22,35 Feljeton z Warszawy pt. „Pieniądze, które mam“ — wyłożył Tadeusz Strzelski. — 22,35 — 23,00 Komunikaty prasowe PAT z Warszawy. — 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Czwartek, 12 grudnia 1929

„Dzień Wilna“ — wszystkie stacje transmitują w dniu tym program z Wilna z wyjątkiem komunikatów: meteorologicznego, gospodarczego, giełdy rolniczej, komunikatów prasowych PAT (transmitowanych z Warszawy) od godz. 12,00 do 24,00.

Kalendarzyk zebrzań.

Zebrania C.Z.G. w niedzielę, dnia 15 grudnia br.:

Wesoła — Szklarnia — o godzinie 3-ej po południu u p. Mikulły, zebr. konst. Ref. tow. Prandzioch. Proszeni są towarzysze Lipik i Mądry. Pawłów — o godzinie 10-ej przed południem u p. Kanie, Walne zebranie. Ref. tow. Jezusek. Mysłowice — o godzinie 4-ej po południu u p. Galbasa. Ref. tow. Habyra. Świętochłowice — o godzinie 10-ej przed południem u p. Michalika. Ref. tow. Czajor.

—♦♦♦—

Baczność — Oddział C.Z.G. Goduła.

Z polecenia Głównego Zarządu wzywa Sekretarjat Okręgowy towarzyszy członków Zarządu oddziału, by zechcieli na sobotę, 14 grudnia 1929 r. o godzinie 4-ej zwołać posiedzenie zarządu oddziału, na które Sekretarjat wyśle sekretarza.

Za Sekretarjat Okręg. C. Z. G.
(—) Chrószcz.

Odczyty tow. Kawalca

Michałkowice — W czwartek 12 bm. o g. 5 po południu w sali Benkego odczyt na temat: „Wielka Rewolucja Francuska“.
Bytków — W czwartek 12 bm. o godz. 7 (sala na afiszach) odczyt na temat: „Wulkan Wezuwiusz“.
Janów — W piątek 13 bm. o godz. 6 w sali Kotyrbys odczyt na temat: „Co to jest wszechświat“.

Baczność Bogucice!

Na czwartek, t.j. na jutro Polska Partja Socjalistyczna zwołuje

wielki wiec komunalny

do sali p. Kozy.

Przemawiać będą kandydaci PPS. do Rady Miejskiej t.tow. Jasny, Ziółkiewicz, Janta i Sławik.

Jawcie się licznie robotnicy. Muszą przyjść także i kobiety, albowiem ich najwięcej winien obchodzić przyszły los Katowic.

Polska Partja Socjalistyczna ma w Katowicach stary i wypróbowany numer

2.

Na ten numer musi głosować każdy robotnik i kobieta.

Kto nie przybędzie na wiec szkodzi samemu sobie.

Kto nie będzie głosował 15-go grudnia na listę Nr.

2.

jest szkodnikiem sprawy robotniczej i sprawy biednych.

Precz z burżuazją.

Niech żyje zgoda między robotnikiem polskim i niemieckim na Śląsku.

Ogłoszenie

Zapraszamy członków Konsumu Roździeń-Szopienice, Spółdzielni z ogr. odp. na

Zwyczajne Walne Zebranie

które się odbędzie w wtorek, dnia 17, grudnia 1929 r. po południu o godz. 4-tej w cechowni w Nikiszowcu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o stanie interesów w ubiegłym roku
2. Powzięcie uchwały dot. zatwierdzenia bilansu i udzielenia absolutorium Zarządowi.
3. Sprawozdanie o rewizji dokonanej przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Spożywców Warszawa.
4. Powzięcie uchwały dot. rozdziału czystego zysku.
5. Doniesienie o zatrzymaniu jednej części diwidendy zakupu na korzyść udziałów.
6. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej.
7. Zatwierdzenie zakupu gruntu sąsiada Brzozkowskiego.
8. Zmiana wzgl. uzupełnienie statutu.
9. Uchwała miejscowości na następne walne zebranie.
10. Udzielenie Zarządowi upoważnienia do ewent. występu z dotychczasowego Związku rewizyjnego i wstępu do Związku rewizyjnego w Poznaniu.
11. Różne.

Wstęp dozwolony jest tylko członkom za okazaniem specjalnego zaproszenia, które można bezpłatnie otrzymać za okazaniem karty członkowskiej u każdego zarządcy poszczególnych składów.

Rada nadzorcza Konsumu Roździeń-Szopienice

E. W. Schauer, przewodniczący.

Wszelkie druki

wykonuje gustownie,
szybko i po umiarkowanych cenach

Drukarnia „Gazety Robotnicze“

Katowice, Teatralna 12.